

Dzień

Sobota-Niedziela, 25-26 maja 1935 - Nr. 122 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

20 stron
Rok VII

Pomorski

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : - : - : - : - : -

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. - Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filija miejska administracji.
Filija Administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. - Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Moc i szacunek

„Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. (Z mowy Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu w dn. 18 maja 1935 r.).

(b.) Józef Piłsudski oparł politykę zagraniczną Polski na jej sile wewnętrznej. Odrodzonemu Państwu wyznaczył mieczem granice i sprawił, że młode Państwo okrzepło, nabrało mocy wewnętrznej. Zarówno tej, która płynie z najgłębiej i najmądrzej pojętego patriotyzmu i gotowości do ofiar całego narodu, jak i tej, która wyraża się w zorganizowanej i zdyscyplinowanej sile zbrojnej.

Gorejący miłością Ojczyzny i świadomy swego posłannictwa Duch nie mógł dopuścić, by Polska była objektem w rękach innych, aby inni za nią stanowili o jej losach i wyznaczyli drogi jej pochodu przez dzieje. Utrwaliwszy wewnętrzne siły Państwa potrafił tak prowadzić wielką, odwieczną grę pomiędzy narodami, iż uświadomił światu szybko, jak cenna jest Polska jako sojusznik i jak groźna być może jako wróg. Jak sam to Józef Piłsudski określił: „postanowiłem grać w bridge'a, podność wartości Polski ze swoimi partnerami, grać wszędzie na zwykłe, nigdy na „znížkę” — (z przemówienia na 1-szym Zjeździe Legionistów w r. 1922, przy omawianiu Swej działalności jako Komendanta I Brygady).

Spełnił w ten sposób zasadniczy warunek powodzenia w polityce zagranicznej, gdzie sentymenty nie cieszą się wysoką ceną, a interes leży u podstaw wszelkich poczynań.

„Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie... Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę dbałości... Ten Jego Testament nam, żyjącym przekazany, przyjęć i udźwignąć mamy” — pisał Prezydent Rzeczypospolitej w Orędziu z dn. 12 maja 1935 roku, wyznaczając temi wspomnianymi słowy dalszy szlak marszu Polski po drodze do utrwalenia wielkości.

„Na czoło dzieła Marszałka wybija się określenie naszego miejsca w życiu międzynarodowym — miejsca godnego naszego Narodu” — konkretyzował myśl minister Józef Beck w depeście, tegoż tragicznego wieczora, 12 maja 1935 r., rozesłanej do polskich placówek zagranicznych.

Tak! — bo miejsce pośród narodów świata Józef Piłsudski Polsce dał. Nie to miejsce w przedpokojach możnych, o którym zaledwie marzyć śmieli w najśmielszych snach ci, którzy lata całe trawili na wyszukaniu Polsce jaknajmoźniejszego „protektora”. Nie miejsce na szachownicy państw, o których ruchach decydują głowy i ręce w odległych, wielkich stolicach. Nie to miejsce pod skrzydłami opiekunów, którzy drogę każą sobie płacić za opiekę.

Godne miejsce dał Józef Piłsudski pomiędzy narodami swemu narodowi. Takie, z którego przedewszystkiem o sobie decydować można i tylko z pożytkiem dla siebie decyzje podejmować wolno.

Godne miejsce, bo takie, na którym jednocześnie dla siebie i dla dobra powszechnego pracować można: — dla po-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rada Ligi Narodów uznała słuszność stanowiska wysokiego komisarza w Gdańsku

Echa przemówienia prezydenta Senatu Greisera krytykującego działalność wys. kom. Lestera

Genewa, 24. 5. (PAT.) W dalszym ciągu obrad Rady Ligi delegat Wielkiej Brytanji minister Eden złożył raport w sprawie kompetencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku w związku z przemówieniem, jakie wygłosił dnia 25 marca br. prezydent Senatu gdańskiego.

W przemówieniu tem zarzucał on wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku, że nie zawsze spełniał swą rolę zgodnie z opinią ludności gdańskiej, która sądzi, że wysoki komisarz winien wyłącznie sprawować funkcje arbitra w stosunkach między Polską i Gdańskiem.

Zdaniem wysokiego komisarza — głosi raport — oświadczenie to zawiera zasadnicze nieścisłości, dotyczące charakteru i uprawnień wysokiego komisarza. Uważa on, że interpretowanie decyzji i rezolucyj, dotyczących się jego kompetencji, należy do Rady Ligi Narodów.

Raport stwierdza dalej, że Rada Ligi nie uważa, aby należało przeprowadzić ponowną analizę jej postanowień. Wreszcie raport przytacza treść decyzji Rady Ligi z maja 1931 r., poczem stwierdza, że w świetle tej decyzji Rada Ligi nie

może się zgodzić z poglądami Senatu, który usiłował ograniczyć znaczenie gwarancji, sprawowanej przez Ligę w stosunku do konstytucji gdańskiej.

Również Rada nie może zgodzić się na to, aby obywatele gdańscy, wysyłający petycje do Ligi Narodów mogli być oskarżeni o brak lojalności w stosunku do Wolnego Miasta. Rada nawiązując do twierdzenia Senatu, że skargi opozycyjne utrudniają pracę Senatu, stwierdza, że dotychczas nie zauważyła, aby składanie petycji było nadużywane. Rada ogranicza się do pozostawienia wysokiemu komisarzowi swobodnego przeszkodzenia ewentualnym nadużyciom prawa petycyj na przyszłość. Wreszcie Rada składa wyrazy uznania za pracę wysokiemu komisarzowi Lesterowi.

Składając ten raport, minister Eden wyraził głęboki żal z tego powodu, że prezydent Senatu W. M. Gdańska w mowie politycznej sformułował mylnie uwagi, dotyczące funkcji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Po przemówieniu ministra Edena wywiązała się dyskusja, w której pierwszy przemawiał prezydent Senatu W. M.

Gdańska p. Greiser. Mówca stwierdził, że Senat uznaje, że uprawnienia wysokiego komisarza opierają się na obowiązujących traktatach i decyzji Rady Ligi. Zwrócił jednak uwagę na fakt, że Senat musi czasami wyrazić poglądy i uczucia ludności gdańskiej. Takie wyrażenie poglądów opinii publicznej nie narusza sytuacji prawnej wysokiego komisarza, określonej traktatami i rezolucją Rady.

Z kolei zabrał głos delegat Polski minister Komarnicki, który oświadczył, że raport przyjmuje i wyraził zadowolenie z powodu tego, że rząd polski potwierdza kompetencje wysokiego komisarza, którego głównym zadaniem jest czuwanie nad stosowaniem konstytucji gdańskiej. Stwierdziłszy dalej, że rząd polski przyłącza się do wyrażenia zaufania wysokiemu komisarzowi Lesterowi, minister Komarnicki oświadczył, że Rząd polski uważa, że teksty istniejące stanowią mocne podstawy działalności wysokiego komisarza i że jest głęboko przekonany, że raport, którego tekst jest potwierdzony, zapewni warunki harmonijnej współpracy między wysokim komisarzem i obecnym Senatem, który już wielokrotnie dał dowody swej dobrej woli w stosunkach z Rządem polskim.

W dalszym ciągu dyskusji delegat Francji Massigli oświadczył, że Liga Narodów będzie mogła wykonywać swoje funkcje gwarantki konstytucji Wolnego Miasta Gdańska tylko wówczas, gdy wysoki komisarz informować ją będzie o naruszeniu lub niebezpieczeństwach naruszenia konstytucji. W zakończeniu mówca przyłączył się do wyrażenia zaufania w stosunku do wysokiego komisarza p. Lestera.

Po przemówieniu wysokiego komisarza Lestera, który m. in. zaznaczył, że stosunki osobiste między Senatem i wysokim komisarzem są dobre i sądzi, że takie pozostaną w przyszłości.

Jako ostatni zabrał głos prezydent Senatu gdańskiego p. Greiser. Stwierdził on, że Senat nigdy nie kwestjonował kompetencji wysokiego komisarza. Jeżeli jednak Senat układając swoje stosunki z wysokim komisarzem, opiera się na rozumie, to ludność kieruje się sercem, a między sercem a rozumem istnieje różnica. Dlatego też żałuje bardzo — mówił p. Greiser — że wysoki komisarz nie w ten sposób interpretował przemówienie, jakie wygłosiłem w czasie kampanji wyborczej i mogę go zapewnić, że niema pomiędzy mną i wysokim komisarzem żadnej różnicy poglądów co do jego kompetencji. Po tych przemówieniach Rada Ligi przyjęła raport ministra Edena.

Zaślubiny książęce w Sztokholmie

Sztokholm, 24. 5. (PAT.) Dziś rano z niebывałym przepychem odbył się obrzęd zaślubin następcy tronu duńskiego ks. Fryderyka z księżniczką szwedzką Ingrid. Na uroczystości tej obecni byli

ludność Sztokholmu witała owacyjnie przejeżdżającą przez ulice księżniczkę Ingridę i księcia Fryderyka duńskiego. O godz. 17 nowo zaślubiona para książęca odplynęła z przystani sztok-



Na zdjęciu wnuczka króla szwedzkiego, księżniczka Ingrid z następcą tronu duńskiego Fryderykiem (pierwsza para od prawej strony); pierwszy od lewej ojciec pana młodego król Danji Chrystjan X, drugi — dziadek panny młodej król Szwecji Gustaw królowie Szwecji, Danji i Belgji, reprezentujący dwór angielski książę i księżna of Connaught oraz członkowie innych domów panujących w Europie.

Sztokholm, 24. 5. (PAT.) O godz. 15

holmskiej na pokładzie parowca „Danebrok” do Danji. 36 samolotów szwedzkich unosiło się nad odpływającym parowcem.

Nowy ambasador francuski przybył do Polski

Warszawa, 24. 5. (PAT.) Dziś przybył pociągiem „Lux” do Warszawy nowo-mianowany ambasador Francji w Polsce Leon Noel wraz z małżonką.

(Dokończenie art. wstęp. ze str. 1-ej.)

koju. Miłował Józef Piłsudski pokój, jak tylko żołnierz, któremu żadne nieszcześcia, i trudy, i tragedje wojny oszczędzone nie były. Miłował pokój, bo — żołnierz — znał jego wartość. Nie był pacyfistą w sensie deklamatorstwa i fałszu z frazesu wyzieraającego. Na straży pokoju stał z orężem w dłoni. Z orężem — o którym wiedział świat, że Józef Piłsudski i Jego naród tylko dla obrony go użyje.

Taka jest spuścizna Józefa Piłsudskiego w dziedzinie polityki zagranicznej. Miejsce mocarstwa pośród narodów świata zachować. Płycię Polski i szacunek dla Niej obcych utwierdzić. Oręż na straży pokoju w rękach dzierżyć. Z wszystkimi, którzy dla utrzymania pokoju szczerze pracują, pracę dzielić. Siłę Państwa umacniać, sąsiedzkie węzły przyjaźni rozbudowywać, cudzego nie pożądać, ale — swego twardo bronić.

Przez śmierć Józefa Piłsudskiego nie może zostać przerwane to, tak wysoko już postawione przez Niego dzieło użycia odpowiedniego i należnego Polsce miejsca i roli w rodzinie narodów. I choć nad naszą polityką zagraniczną nie czuwa już teraz dalekowidzący wzrok i konstruktywna myśl Komendanta, musimy uświadomić to sami sobie i dać to do zrozumienia całemu światu zbliska czy zdaleka, że ustalone przez Marszałka Piłsudskiego wiązania i podstawy naszej polityki zagranicznej stanowić muszą i będą spuścizną trwałą i posiadającą najwyższy walor niepiśanego testamentu i źródło siły i natchnienia dla tych, którzy go będą wykonywali, na długie, długie jeszcze czasy.

Droga, którą Polska ma przed sobą do przebycia wśród niejednych jeszcze może trudności i ostrych raf współżycia międzynarodowego, bynajmniej nie przedstawia się nam jako rzecz łatwa. Stawia ona nas przed zadaniami wielkimi, które rozwiązane być mogą tylko na drodze, którą wskazał w polityce zagranicznej — Józef Piłsudski.

Oburzające stanowisko radnych endeckich w Lublinie zostało napiętnowane

(o) Lublin, 24. 5. (Tel. wł.). W Lublinie odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej, na którym prezydent miasta wygłosił przemówienie, piętnujące stanowisko radnych Stronnictwa Narodowego, w chwilach żałoby narodowej po zgonie Marszałka Piłsudskiego.

Przedstawicielka radzieckiego Klubu Gospodarczego, radna Komornicka odczytała deklarację, dając wyraz oburzeniu z powodu stanowiska radnych endeckich na posiedzeniu w dniu 13 bm. Radni ci głosowali przeciwko wysłaniu delegacji samorządu miasta Lublina na uroczystości pogrzebowe.

Paszporty ulgowe na okres letni

Jak się dowiadujemy, w okresie letnim możliwe będzie uzyskanie paszportów ulgowych na wyjazd w celach turystycznych do Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii i na Węgry. Ponadto udzielane będą ulgowe paszporty osobom udającym się na wystawę do Brukseli.

Do krajów tych organizowane będą przez biura podróży wycieczki zbiorowe, oraz wyjazdy indywidualne. Wycieczki do Jugosławii i Bułgarii odbywać się będą przynajmniej dwa razy w miesiącu.

Przeszło 350 milj. zł bilonu w obiegu

Warszawa, 24. 5. (PAT.) Obieg polskich monet srebrnych i brązowych w dn. 20 maja przedstawiał się następująco: Obieg ogólny na sumę 352,5 milj. zł, w tem monety srebrne na sumę 270,7 milj. zł i nikłowe i brązowe na sumę 81,8 milj. zł.

Dziś na str. 7-tej

rozpoczynamy druk drugiej części sensacyjnej powieści p. t.

LOS SZPIEGA

Sześć zwięzłych pytań pod adresem Hitlera i jego 13-tu punktów

Rząd angielski sięga wprost do sedna rzeczy

Londyn, 24. 5. (PAT.) Ambasador brytyjski w Berlinie sir Phipps odwiedził dziś ministra spraw zagr. Rzeszy von Neuratha celem ustalenia **bardziej sprecyzowanego stanowiska Niemiec w szereg zagadnień, wysuniętych w 13-tu punktach Hitlera.** Wśród spraw, których sprecyzowania domaga się Wielka Brytania są następujące:

1) Rząd brytyjski pragnie uzyskać bardziej konkretne określenie warunków, wysuniętych przez Hitlera **co do ustroju Ligi Narodów, zwłaszcza pra-**

gnąłby dowiedzieć się, co miał Hitler na myśli, gdy wysunął żądanie **równego traktowania i równych praw w ramach paktu Ligi.** Rządowi brytyjskiemu chodzi tu przede wszystkim o wyjaśnienie, czy Hitler miał na myśli uzyskanie **mandatów kolonjalnych.**

2) Rząd brytyjski pragnąłby uzyskać sprecyzowanie poglądu Niemiec co do wysuniętej przez Hitlera **rewizji traktatów.** Rząd brytyjski pragnąłby zwłaszcza dowiedzieć się, **jakiego rodzaju rewizje Hitler miał na myśli i o jakie „mo-**

ralne i materialne upośledzenie" mu chodziło.

3) Jakiego rodzaju **niezbędne zmiany w systemie kolektywnym** miał Hitler na myśli. Które postanowienia zbiorowego bezpieczeństwa byłyby dla Niemiec nie do przyjęcia? W jaki sposób proponują Niemcy rozwiązać zagadnienie zaopatrzenia w amunicję i broń w czasie wojny i w czasie pokoju uczestników regionalnych paktów nieagresji.

4) Czy przyjęcie przez Niemcy zasady Locarna powietrznego oznacza również **ograniczenie lotnictwa, ściślejszą kontrolę międzynarodowej oraz nadzoru nad lotnictwem cywilnym, aby zapobiec nadużyciu go w czasie wojny.**

5) Jaki rodzaj planu przewiduje Hitler, aby zapobiec **zatrucaniu opinii publicznej** w słowie, piśmie, teatrze i kinie.

6) Rząd brytyjski pragnąłby, aby Niemcy dokładnie określili, **jaki rodzaj niepodległości gotowe są uznać w stosunku do zagadnienia austriackiego.**

Marsz pieszy z ziemią z grobów powstańców do Krakowa

Łódź, 24. 5. (PAT.) W związku b. ochotników armji polskiej powstał projekt urządzenia marszu pieszego z ziemią z grobów poległych ochotników z Łodzi do Krakowa. Samorządnie zgłosiło się **6 ochotników, którzy podjęli się** w marszowym szyku **przenieść urnę z ziemią na kopiec Marszałka i 1 dzień poświęcić na sypanie kopca.** Poza urną delegacja zabierze ze sobą księgę pamiątkową z podpisami wszystkich członków Związku.

Delegacja wyruszy w niedzielę, t. j. dnia 26 maja, obliczając marsz na 10 dni.

Zgon wybitnego generała belgijskiego

Liege, 24. 5. (PAT.) Zmarł tu gen. Karol Gollens, jedna z wybitniejszych postaci armji belgijskiej. Był on kilkakrotnie ranny podczas wojny światowej.

Restytucja monarchii w Grecji? Przywódca monarchistów greckich zapowiada rychły powrót na tron b. króla Jerzego

Białogród, 24. 5. (PAT.) Prasa poświęca ostatnio bardzo dużo uwagi **ruchowi monarchistów greckich, którzy wykazują znaczną aktywność.** Prorządowy „Vreme" zamieszcza wywiad swojego korespondenta w Salonikach, z przywódcą greckich monarchistów, byłym ministrem Metaxasem.

Metaxas przybył wczoraj do Salonik. Przy powitaniu odegrano **dawny grecki królewski hymn.** Metaxas oświadczył, że jego zdaniem w najbliższym czasie **były król Jerzy obejmie tron i wprowadzi normalne warunki życia politycznego Grecji.**

Już 9 olbrzymów powietrznych budują Sowiety

Moskwa, 24. 5. (PAT.) Liczba nowych samolotów, mających powstać na miejsce „Maksima Gorkija" **wzrosła do 9-ciu.** Będą one nosiły nazwy: „Lenin", „Stalin", „Woroszyłow", „Mołotow", „Kalinin", „Maksim Gorkij", „Kaganowicz", „Ordzonikidze" i „Kirow".

Pierwsza podróż statku „Normandie"

W uroczystościach bierze udział prezyd. Lebrun Uroczystości z okazji **pierwszej podróży morskiej parowca „Normandie" i inauguracji wielkich robót, przeprowadzonych w porcie Hawru, rozpoczęły się** onegdaj w obecności **prezydenta Lebrun, ciała dyplomatycznego i wielu gości.** Prezydent Lebrun wygłosił przemówienie o konieczności **wzmożenia wysiłków dla powiększenia ruchu w porcie Hawru.**

Prace w porcie kosztowały **300 milionów franków.** Wzniesiono m. in. **dworzec morski, zbudowano nowe składy dla węgla i zbiorniki nafty, przeznaczone dla nafty z Iraku.**

NA FJORDY NORWEGJI
NAJCIEKAWSZA WYCIĘZKA MORSKA
JA KOMFORTOWYM STATKU „KOŚCIVSKO"
 4-20 LIPIEC 1935r. **CENY OD 350 ZŁ.**
GDYNIA-AMERYKA LINJE ŻEGLUGOWE S.A.
 WARSZAWA, PL. MAŁACHOWSKIEGO 4, GDYNIA, DWORZEC MORSKI ORAZ BIURA PODRÓŻY.

Ustawą o wyborze Prezydenta zajmie się podkomisja prawnicza Z ostatniego posiedzenia grup konstytucyjnych

(o) Warszawa, 24. 5. (Tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych Sejmu i Senatu. Projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej referował **wicemarszałek Car.** Po przedyskutowaniu podstawowych zasad projektu grupy konstytucyjne **wyłoniły podkomisję, złożoną z prawników — członków grup, celem rozpatrzenia szczegółów projektu z punktu widzenia techniczno-kodyfikacyjnego.**

Dalszy ciąg obrad połączonych grup konstyt. wyznaczono na wtorek.

Sprawa konfliktu włosko-abisyńskiego ciągle jeszcze nierozstrzygnięta

Genewa, 24. 5. (PAT.) Tekst formuły kompromisowej w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego po naradzie ministrów Edena, Lavala i barona Aloisiego **zakomunikowano rządowi włoskiemu w Rzymie.**

Londyn, 24. 5. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Genewy: **Odpowiedź Mussoliniego na ostatnią próbę wyjścia z impasu włosko-abisyńskiego nie jest zadawalającą.** Obawiają się tu, że rokowania będą trwały **jeszcze przez sobotę i niedzielę.**

Zamachowiec marsyliński aresztowany w Szanghaju

Zbrodniczy terrorysta czy ofiara zemsty?

Szanghaj, 24. 5. (PAT.) Trybunał konstytucyjny międzynarodowej w Szanghaju wydał rozkaz **aresztowania niejakiego Abranowicza alias Minkosa pod zarzutem udziału w zamachu na króla Aleksandra w Marsylii.** Abranowicz przybył na parowcu „Kalkuta". Trzej członkowie załogi tego statku **zakomunikowali policji francuskiej w Szanghaju, iż Abranowicz w czasie podróży pod działaniem**

alkoholu opowiadał im, iż **jest terrorystą i członkiem bandy, która zamordowała króla Aleksandra i min. Barthou.**

Stawiony przed sądem Abranowicz nie przyznał się do udziału w zamachu i dodał, że oskarżenie jego **jest aktem zemsty ze strony byłych kolegów.** Zarząd konceksji francuskiej wszczął rokowania o wydanie Abranowicza.

Wybuch w największym tajnym składzie narkotyków w Paryżu

Po wybuchu właściciele składu znikli

Paryż, 24. 5. (PAT.) Przed kilku dniami w jednej z will w **śródmieściu Paryża nastąpił wybuch, skutkiem którego obaj mieszkańcy willi odnieśli rany.** Niezwłocznie jednak po tym wypadku **obaj oni znikli.**

Przeprowadzona przez policję **rewizja**

wykryła **około 30 kg heroiny i tyleż kokainy.** Jest to, według oświadczenia policji, **największy skład narkotyków, jaki kiedykolwiek wykryto w Paryżu.** Jeden z mieszkańców willi, **Bułgar, został już aresztowany.** Towarzysz jego jest poszukiwany.

Pożar w kopalni pod Chorzowem został zlokalizowany

Górnik Mrowec poniósł śmierć wskutek uduszenia się gazami

Chorzów, 24. 5. (PAT.) Dziś przed południem **drużyna ratownicza odnalazła zwłoki zaginionego górnika Pawła Mrowca, który poniósł śmierć w czasie pożaru w kopalni „Eminencja".** Mrowiec **poniósł śmierć wskutek uduszenia**

się gazami.

Akcja ratunkowa doprowadziła do **prowizorycznego umiejscowienia ognia, tak, że o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, w przyszłym tygodniu kopalnia będzie uruchomiona.**

Południowa Afryka - pamięci Marszałka Piłsudskiego

Z tournée artystycznego Stanisława Niedzielskiego po Czarnym Lądzie

Radjodepesza z Capetown przyniosła wiadomość, że nazajutrz po zgonie Marszałka Piłsudskiego odbył się tam koncert - akademja ku uczczeniu pamięci zgasłego Wodza narodu polskiego.

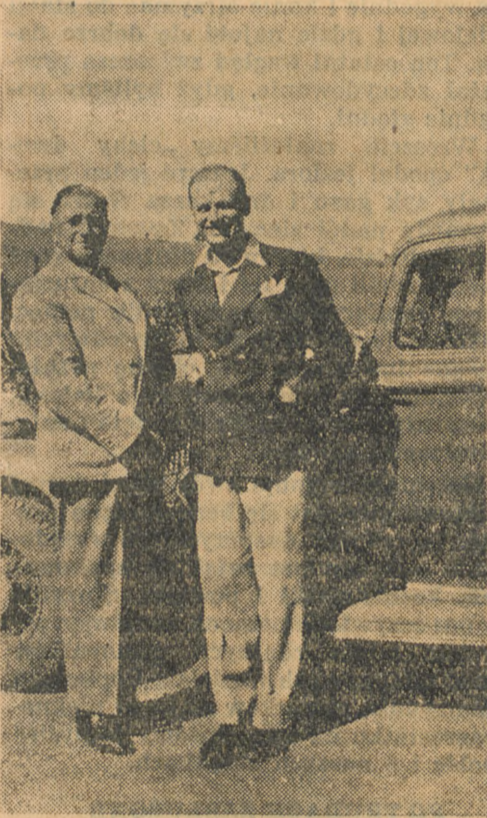
W mieście tem, oddalonym od Europy o 17 dni drogi okrętowej, mieszka jeden jedyny Polak, Konsul Rzplitej Majewski. Poza tem jest tam jeszcze wielka przyjaciółka nasza i entuzjastka Marszałka - z racji kilkumiesięcznego pobytu w Polsce przed paru laty - uroczą córkę dyrektora miejscowego konserwatorium muzycznego miss Joan Bell. A w poniedziałek rano, wraz z radjową wiadomością o katastrofie belweaderskiej, przybył do Capetown samolotem z Port Elizabeth, w powrocie z 3-miesięcznego tournée po Afryce Południowej, nasz rodak Stanisław Niedzielski.

Luksusowa kabina, zamówiona na pokładzie 20.000 tonowego pływającego pałacu „Carnarvon Castle” przez impresarja słynnego pianisty, mr. Cecila Thorn’a, odeszła pusta utęsknionym szlakiem europejskim. Niedzielski pozostał w porcie.

Tych troje ludzi wystarczyło, aby wielką salę ratuszową, mieszczącą dwa i pół tysiąca publiczności, zapelnili po brzegi tak, że już na godzinę przed rozpoczęciem koncertu wszystkie bilety były rozchwytywane.

Na estradzie, na tle kompozycji z czarnego sukna, zieleni i kwiecia, ustawiono przyniesione z konsulatu popiersie Marszałka na wysokim cokole, spowitym w sztandar o barwach polskich i krepę. Lampy okalające widowie roztaczały przyémione czarnymi zasłonami światło na publiczność, przybraną we fraki i toalety wieczorowe, milczącą, skupioną i na tyle taktowną, że w czasie trwania recitalu, poprzedzonego przemową konsula Majewskiego, wstrzymała się od braw. Dopiero po zakończeniu koncertu urzędowo młodemu pianisście, którego poludniowo-afrykańskie tournée równało się pochodowi triumfalnemu, entuzjacyjną owacją, wzywając go do rychłego powrotu.

Niedzielski grał tylko Szopena. A gdy na ostatni punkt programu, w sonacie z marszem pogrzebowym, klawisze zaplakały posępne akordy, w których rytmie bije w tej



Konsul polski w Capetown Majewski i Stanisław Niedzielski.

chwili serce całej Polski, publiczność jakby na niemą komendę podniosła się z krzesel...

Dowodzi to, jak popularną i szanowaną na całym świecie jest postać Wielkiego Zmarłego. A nie trzeba zapominać, że jeżeli już stary Albion celuje w ignorancji wszytkiego, co istnieje i dzieje się poza anglosaskim widnokresem, to dominują przewyszają w tem kraj macierzysty jeszcze o sto procent. Zwłaszcza Afryka Południowa, której czołowy przedmiot zainteresowania stanowi złoto, która nie wie, co to kryzys lub bezrobocie, w której o możliwości wybuchu w Europie nowej wojny powszechnej mówi się nie inaczej, jak o autentyczności kanałów na Marsie.

„Szczęśliwy to kraj” - pisze Niedzielski w liście, który przyniosła mi poczta lotnicza wraz z plikiem gazet „którego dobrobyt

przyprawi przybysza z Europy o zawrót głowy i wydaje się jakąś przepysznie wyreżyserowaną bajką filmową z 1001 nocy. W takim Johannesburgu mówi się tylko o złocie i jego cenie, która stale rośnie. To też nazywają to miasto popularnie Golden-City.

Powstało ono zaledwie przed 50 laty, zawiązując swój niebywały rozrost i swoje bogactwo okolice złota, które dostarczają więcej niż połowę światowej produkcji tego najszlachetniejszego kruszcza. Znajdują się one w wielkiej głębokości. Ta, którą zwiadałem, posiadała głębię 2500

przeważnie urzędniczej, jest w porównaniu z tamtymi ósrodkami tylko mało znaczącym zaściankiem.

Idealny jest klimat w tym kraju. Jedynie Durban odznacza się temperaturą zdecydowanie tropikalną. Zresztą jest wszędzie znośnie, zwłaszcza teraz, gdy nastala „zima”. Ale między porami roku niema tutaj wielkich różnic. Drzewa są zielone prawie przez cały rok. Najgoręcej jest około Bożego Narodzenia. Cudowny regulator klimatu stanowi wysokie położenie tego kraju, który wznosi się już na 100 km od brzegu mor-



14-letnie Zuluski, spotkane przez Niedzielskiego na szosie z Durban do Johannesburga. Nie śmieją się do fotografii, podejrzewając, że w aparacie mieszka zły duch. Niemniej kazaly sobie zapłacić za zdjęcie po 6 pensów.

metrów. Zjazd do niej trwał 3 minuty. Tyśiące ludzi pracuje tutaj z narażeniem życia nad wydobyciem złota na powierzchnię, aby je znowu zakopać w podziemiach banków Paryża, Londynu i New-Yorku.

Dzięki temu jest to największe miasto w kraju. Drapacze chmur wyrastają jak grzyby po deszczu. Na 300.000 białej ludności kursuje tutaj przeszło 40.000 samochodów.

Drugie miejsce pod względem wielkości, ale o charakterze całkiem odmiennym, zajmuje Capetown, posiadające około 150.000 białej ludności. Tutaj nie mówi się tyle o złocie, aczkolwiek standart życiowy osiąga również szczytel w Europie nieznan. Jest to niejako mózg kraju, miasto wyższych uczelni i zainteresowań intelektualnych, a poza tem pierwszy port, utrzymujący najbliższy kontakt ze starym światem. Położenie jego u podnóża Table - Mountain (Góry Stołowej) jest fenomenalnie piękne.

Cudne pod względem położenia jest również duże miasto portowe nad Oceanem Indyjskim Durban. Stolica kraju, Pretorja, w Transvaalu, oddalona od Johannesburga o 50 km., spokojna, zaspana i o ludności

skiego do wysokości 2000 m. nad jego poziomem.

Pociągi tutejsze są bardzo przyzwoite. Nie posiadają jednak, mimo olbrzymich dystansów (Capetown-Johannesburg 1700 km w 35 godz.) wagonów sypialnych. Zato ławki w pierwszej klasie podnosi się na noc, jak u nas, a kolej dostarcza pościeli. Trasy kolejowe stanowią miejscami prawdziwe arcydzieła sztuki inżynierskiej, wspinając się wciąż to pod górę, to zjeżdżając nad karkołomnymi przepaściami w dół.

Przeważnie jednak używam w mej podróży samochodu, korzystając ze świetnych autostrad asfaltowanych. Gdzie drogi gubią się już w pustyniach i okrzyczone są jako niemożliwe, tam nie ustępują one jednak normalnej polskiej szosie, są tylko węższe.

Ludność tubylcza korzysta jednak z dobrobytu i wysokiej cywilizacji tego kraju tylko w bardzo małym stopniu. Los jej bynajmniej nie jest godny pozazdroszczenia. Już przy przybyciu statku do Capetown rzuca się w oczy, że niewolnictwo nie należy do zapomnianej przeszłości. Między rasą białą a czarną panuje głęboki antagonizm, a

REFORMACKIE

PIGULKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ZŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WATROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 PIGULKI NA NOC.



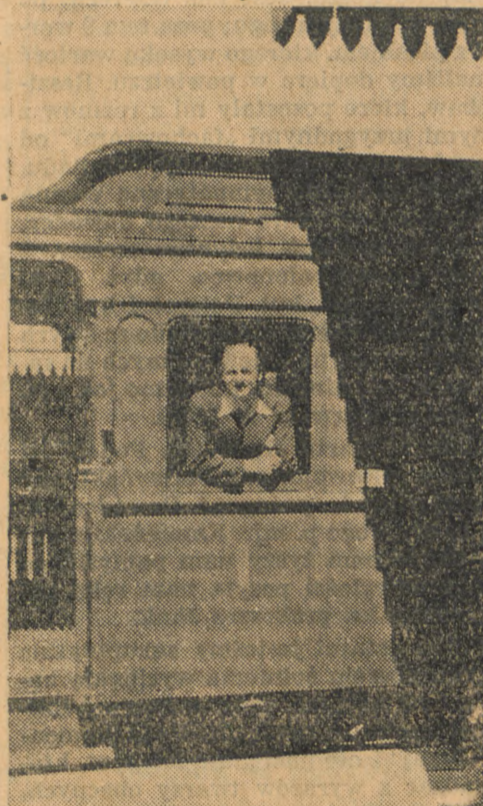
raczej stosunek biegunowego dystansu. Pracują tylko czarni, a biali komenderują, dozoruja z rękami w kieszeniach, uprzyjemniają sobie życie i ciągną zyski z potu tamtych. Cięższe roboty są nawet zabronione dla białych, aby widok trudzącego się Europejczyka nie demoralizował Murzynów. Na każdym kroku widzi się napisy „for Europeans only”, zabraniający wstępu czarnym do restauracji, barów, miejsc rozrywkowych, pierwszej i drugiej klasy kolei, a nawet do ustępów stacyjnych.

Z jeszcze większą pogardą odnoszą się biali do mieszaników, którzy, przewyszając Murzynów inteligencją o całe niebo, odplacają się Europejczykom pięknem za nadobne. Przekonałem się o tem sam, zaczepiając półkwi dziewczynę pod pretekstem wskazania mi drogi. Zmierzyła mnie zuchwałym wzrokiem od stóp do głowy i nie odpowiedziała słowa. To też na moich koncertach nie widziałem ani jednej twarzy „kolorowej”.

Ludność biała jest sama w sobie również zróżniczkowana. Panami są tutaj Anglicy. Boerowie stanowią przeważnie ludność rolniczą, żyjącą nieraz w olbrzymich dystansach od stacyj kolejowych. Intelpekt ich, wbrew utartym na mocy ich bohaterskiej walki niepodległościowej z Anglikami poglądom, nie przewysza poziomu naszego chłopca.

Dobrobyt tego kraju sprawia, że olbrzymi odsetek ludności miejskiej stanowią Żydzi - w Johannesburgu około 30 proc.

Dobrobyt ten również sprawia, że najznakomitsi artyści wszelkich dykasteryj chętnie go odwiedzają. Jest tutaj niespełna 2 miliony białej ludności - nawet nie dwie Warszawy. Zważywszy to, liczba moich koncertów w ilości 44 w trzech miesiącach, zawsze w szczerelnie zapelnionych salach dochodzących do dwa i pół tysiąca miejsc, dystansuje napewno zdolność - że tak powiem



Stanisław Niedzielski w drodze z Capetown do Johannesburga.

- konsumcyjną na każdym innym skrawku kul ziemskiej.”

Relację tę uzupełniają krytyki i feljtony przysyłanych dzienników jak „Cape Times”, „The Cape Argus”, „The Star” (Johannesburg), „Pretoria News”, „The Friend” (Bloemfontain), „Daily Dispatch” (East London), „Natal Advertiser” (Durban), „Natal Mercury”, „Eastern Province Herald” (Port Elizabeth), „Natal Witness” (Moritzburg) i in., które zgodnym chórem stwierdzają wielki artystm i niebywały sukces naszego rodaka, powtarzając „...the finest pianist who have ever visited South Africa”, „...the greatest interpreter of Chopin” itp.

Nie potrzeba dodawać, że triumf artystyczny Niedzielskiego w dalekim kraju zamorskim jest równocześnie pierwszorzędna propaganda imienia i kultury Polski.

A. Schedlin-Czarliński.

Skoordynowanie inicjatyw, projektów i zamierzeń

Cele i zadania Naczelnego Komitetu dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

Jak się dowiadujemy, w końcu bieżącego tygodnia, a najpóźniej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia należy się spodziewać powołania naczelnego komitetu, którego celem byłoby skoordynowanie wszystkich inicjatyw, projektów i zamierzeń trwałego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Komitet ten organizowany jest pod kierunkiem najwyższych czynników państwowych i będzie miał zapewnioną ich współpracę oraz najpoważniejszy autoritet.

Jak się dowiadujemy, komitet w pracach swych skoncentruje swą uwagę przedewszystkiem na zamierzeniach, wyrażających się w elementach trwale wyrażających pamięć. Będą to więc w pierwszym rzędzie trzy elementy: granit, książka i - dziecko, ponieważ dzieci były specjalnie bliskie sercu Marszałka.

Zresztą zakres tych prac i inicjatyw, oraz wytyczne zasadnicze zostaną określone przez komitet na jednym z pierwszych jego posiedzeń.

W związku z tem wszystkie organizacje i instytucje, które już inicjatywę jakąś podjęły, lub rzuciły prośbę o powstrzymanie się z ich realizacją do chwili uzgodnienia swych prac z powstającym komitetem.

Wszystkie również stowarzyszenia i instytucje, projektujące akademje, czy zebrania żałobne prośzone są o powstrzymanie tej akcji, już choćby z tego powodu, by przez nadmierną ilość tego rodzaju akademij, czy zebrań nie prowadzić do spowszednienia tych głębokich uczuć, jakim dało wyraz całe społeczeństwo w ostatnich dniach; jedynie nabożeństwa żałobne są tą formą, której powstrzymywać, ani ograniczać nie należy.

Między niebem i ziemią

Wrażenia z lotu balonem „Poznań”

W niedzielę, dn. 12 bm., w pierwszym dniu tygodnia L. O. P. P., wystartował z Torunia do lotu wolnego balon „Poznań”, na którym poleciał z trzema towarzyszami współpracownik naszego pisma, red. Wiktor Mielnikow. Poniżej zamieszczamy opis wrażen, odniesionych przez niego podczas lotu. — Red.

Start balonu, którym mieliśmy lecieć, był początkowo wyznaczony na godz. 15 z lotniska 4 p. lotn., jednakże z powodu porywistego wiatru, który uniemożliwił napełnienie balonu gazem na terenie lo-



Balon „Poznań” przed odlotem.

tniska, moment odlotu odroczone do godziny 17, wyznaczając jako miejsce startu plac przed halą balonową. Jak później się przekonałem, była to dla nas wielka strata, bo wbrew rozpowszechnionym mylnym mniemanom, leci się balonem najlepiej właśnie przy silnym wietrze, a ponadto opóźnienie startu skróciło o całe 2 godziny nasz „pobył” w przestworzach.

PRZED STARTEM.

Punktualnie o piątej popoł. gramoliśmy się do kosza. Jest nas czterech, po jednym w każdym rogu; poza tem 9 worków z piaskiem, którego wysoką wartość poznaliśmy dopiero w powietrzu. Resztki obaw, które pozostały mi z rozmów z różnymi przygodnymi „fachowcami” od spraw balonowych, pierzchają bez śladu, gdy spoglądam na sympatyczną wesołą i pewną siebie twarz naszego dowódcy, por. Kasprzyckiego, jedyne z resztą w naszym gronie balonowca, gdyż dwaj dalsi towarzysze, kpt. Peterek i kpt. Janicki, jakkolwiek znani szeroko ze swych śmiałych wyczynów powietrznych na samolotach, — balonem, tak samo jak i ja, lecą poraz pierwszy w życiu.

Moment startu się zbliża. Podchodzi do nas p. wicewojewoda Starzyński, aby się przywitać i... pożegnać. Dowódca balonu balonowego p. mjr. Kamiński z miłym uśmiechem życzy nam pomyślnego lotu; z odległości posyła nam ręką pozdrowienia ks. proboszcz Jank.

Poraz ostatni jesteśmy skrupulatnie ważeni, poczem żołnierze wyciągają balon z hali na plac. Zgromadzona publiczność czeka w napięciu. Pada komenda: „luzuj” i oto następuje moment, który sądząc z wyrazów twarzy obecnych, musiał z ziemi wyglądać dramatycznie.

LECIMY W PRZESTRZEŃ.

Porwany wiatrem balon skręca gwałtownie w stronę hali i mknie, niczem już niepowstrzymyw. wprost na tę potężną żelazną budowlę. Ludzie rozbiegają się na wszystkie strony. Przez chwilę i ja mam uczucie niepewności, trwa to jednak zaledwie sekundę. Posypało się trochę piasku i balon gładko wznosił się w powietrze...

W swoim życiu w górę jeździłem tylko windą, znam jednak ten przykry stan fizjologiczny, kiedy żołądek zaczyna gwałtownie wtłaczać się do krtani. Byłem na to przygotowany, ale — spotkał mnie miły zawód.

W balonie pędu w górę nie odczuwa się prawie zupełnie. Widać tylko, jak ziemia ucieka gdzieś wgląd, sylwetki lu-

dzi maleją szybko, upodabniają się do drobnych figurek, domy stają się małe, jak dziecięce zabawki...

POD NAMI CZERWONE MIASTO.

Na wysokości 500 metrów płynie zupełnie już spokojnie ponad Toruniem. Któryś z moich kolegów redakcyjnych użył kiedyś określenia, że Toruń jest miastem czerwonych murów. Spostrzeżenie bardzo szczęśliwe i trafne, przynajmniej gdy chodzi o śródmieście. Jądro miasta z jego stłoczonymi budowlami wydaje się z góry zupełnie czerwone. Niesłychanie zabawnie wyglądają małe, powoli pelzające tramwaje.

Lecimy w kierunku południowo-wschodnim. Pod nami ściele się stalo - szara wstęga Wisły i olbrzymi szmat ziemi, widoczny od Chełmży po Włocławek, pocięty jak nieprawidłowa szachownica. Ogromne podobieństwo do mapy plastycznej rzuca się w oczy.

Barograf wskazuje wysokość 600 metrów. Suniemy teraz z wiatrem w linii poziomej z szybkością mniej więcej 30 km. na godzinę. Nad nami, jakgdyby wielka szara czapka futrzana, której brzegi tuż przy linii widokowej znaczą jasną poświata, — to zachmurzona kupa nieba, zapowiadająca niezbyt wesołą perspektywę deszczu. Co prawda, jest na to rada: wystarczy wysypać worek piasku i niezwłocznie wznosimy się na 2—3 tys. metrów, przebijając powłokę chmur. Tam jest słońce i jasność, ale rezygnujemy z tego pomysłu, nie chcąc robić konkurencji... Piccardowi.

Balon jest niesłychanie czułym in-

strumentem lotniczym. Wyrzucona garść piasku, lub jakiś drobny przedmiot powodują od razu znaczny skok w górę. Dość powiedzieć, że gdy wyrzuciliśmy wypróbną poprzednio (co tu tać!) bułkę Baczewskiego, zyskaliśmy dobre kilkadziesiąt metrów wzniesienia.

BALONIARSKIE EMOCJE.

Po pewnym czasie równomiernego lotu zaczynamy zwolna opadać. Celowo nie sypiemy balastu, aby zbliżyć się do ziemi, bo jak twierdzi por. Kasprzycki, niski lot daje najwięcej emocji. Już tylko 100 metrów dzieli nas od ziemskiej powłoki. Z tej wysokości oczywiście różniamy doskonale wszelkie przedmioty tam, na dole. Wśród wieśniaków robimy sensację. Biegają za balonem, gapią się, zadzierając głowy, nawołują nas. Przelatujemy nad jakąś wioską, czyniąc nieopisaną panikę wśród ptactwa, domowego, które miota się po zagrodach i kryje się po kątach, myśląc, że to jakiś wielki drapieжник skrzydłat.

Cheśmy dowiedzieć się nazwy wioski, aby ustalić nasze położenie na mapie.

— Hej! — krzyczymy do zebranej grupki ludzi, — jak wy się nazywacie?
— Wasilewski — woła w odpowiedzi któryś z chłopów.

W koszu śmiech:

— Nie o was chodzi ale o wieś...

Balon jednak mija szybko zabudowania tak, że nie słyszymy już odpowiedzi. Wiemy tylko, że jeden z mieszkańców wsi nazywa się Wasilewski...

Tymczasem zniżamy się do samej ziemi. Kilka razy ocieramy się koszem o zoraną glebę, co powoduje lekki, zgoła nieszkodliwy wstrząs. Balon, jak piłka, od-

bija się od gruntu i w podskokach sunie dalej. Jest to doprawdy bardzo zabawne i przyjemne.

Ale oto istotne niebezpieczeństwo. W odległości kilkudziesięciu metrów przed nami dostrzegamy słupy przewodów elektrycznych wysokiego napięcia. Podnosimy alarm, — jeden tylko pilot śmieje się wesoło, wytrąsając piasek. Czwórka worka ubył — ale też poszliśmy w górę, jak strzała i zatrzymaliśmy się dopiero na wysokości 1.100 merów!

MARTWA CISZA PRZESTWORZY.

Trudno opisać idealną ciszę, jaka panuje na tej wysokości. Ponieważ niesie nas wiatr, nie odczuwamy najbliższego nawet podmuchu. Jest ciepło. Z dołu dolatuje nas szczekanie psa, choć dojrzeć go oczywiście niepodobna. Któryś z nas zagwiżdża jakąś melodię, dźwięki rozchodzą się w przestrzeni jak w rezeratorze. Pomyślałem sobie, że koncerty symfoniczne na tej wysokości miałyby niebyswałe powodzenie.

Czekamy cierpliwie, aż balon zacznie opadać, ale przeciwnie, zdradza on raczej tendencję do dalszego wznoszenia się. Tymczasem zwolna zapada zmierzch. Głęboko w dole tu i tam skrzę się już światełka, robi się chłodniej, a na twarzach czujemy delikatny dotyk małych płatków śniegu, zamieniających się natychmiast w kropelki wody.

ŁADUJEMY.

Jest godz. 8 wiecz. Trudno — trzeba ostatecznie lądować. Por. Kasprzycki pociąga za sznur od kłapy. Słyszymy świst wydobywającego się gazu. Raz, drugi i trzeci. Wreszcie zaczynamy opadać. Nie odczuwamy tego wprawdzie, ale nieomylnie mówi nam o tem piórko barografu, kreślące na papierowym walcu swą dziwaczną, zygzakowatą linię.

Po pewnym czasie wśród zapadającego zmroku zaczynamy już wyraźnie rozróżniać poszczególne obejścia, domostwa, pola, łąki i jeziora. Nie mamy bynajmniej przymusu lądowania tam, gdzie koszt balonu stuknie o ziemię; w ciągu trzech godzin lotu zużyliśmy zaledwie trzy worki drogiego piasku, a mając jeszcze sześć do dyspozycji, możemy lecieć choćby całą noc.

To też starannie badamy okolice, wyszukując jakiejś „odpowiedzialnej” majątności ziemskiej, gdzie i lądować można wygodnie i konie otrzymane do stacji kolejowej i gdzie najęść się dobrze da. Ten ostatni wzgląd zwłaszcza przeważał zdecydowanie, gdyż byliśmy porządnie głodni.

Wreszcie znaleźliśmy „ciche dwo-rek” opodal jeziora. Jeszcze jeden przeciągły syk gazu i dno kosza tłucze się o twardy padół ziemski. Zewsząd nadbiegają ludzie, którzy od dłuższego czasu śledzili nasz lot i teraz z entuzjazmem zaofiarowali nam swoją pomoc. Kilkanaście par silnych rąk pochwyliło rzucone im sznury i w chwilę później majestatyczna poprzednio kula balonu, z rozprutym bokiem, legła zmięta i niekształcona na polu.

Baloniarz szanuje swój balon nawet wówczas, gdy stał się bezużyteczną płachtą. To też por. Kasprzycki po wylądowaniu natychmiast zajął się spakowaniem kosza, siatki i powłoki. Służyliśmy mu oczywiście pomocą, znajdując poza tem wielu chętnych pomocników wśród miejscowych włościan. Dopiero po załadowaniu szczątków naszego pięknego aerostatu na wóz, możemy pomyśleć o sobie i o naszych żołądkach.

PO TRUDACH ZASŁUŻONE WYTCNIENIE.

Jak się okazało, wylądowaliśmy na polach majątku Niemojewa w odległości 7 km od stacji kolejowej Czerniewice za Włocławkiem. W prostej linii od Torunia wynosi to około 80 kilometrów.

Właściciele Niemojewa, pp. Siniarscy-Czapliccy, jak również administrator majątku przyjęli nas bardzo serdecznie, nakarmili, napoiili i wśród miłej pogawędki zatrzymali do północy, poczem wyprawili wraz z balonem koniami na stację. Za serdeczną gościnność czuję się w miłym obowiązku złożyć im podziękowanie w imieniu całej załogi „Poznania”.

Tak zakończył się mój pierwszy, a mam nadzieję, nie ostatni lot balonem. Niech inni próbują również — na pewno nie będą żalowali.

W. Mielnikow.

Czekolada „Filmowa” HAZET jest szczytem doskonałości.

Członek Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Polsce

P. Nillo A. Nannio, b. minister spraw społecznych Finlandji, członek rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, zatrzymał się na kilkudniowy pobyt w Polsce, celem zaznajomienia się z organizacją i działalnością instytucji ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Min. Nannio udał się w dniu 23 bm. w towarzystwie wyższych urzędników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych do Radomia dla zwiedzenia miejscowej ubezpieczalni społecznej. Przedmiotem szczególnych zainteresowań gościa finlandzkiego w czasie wizyty w radomskiej u-

bezpieczalni społecznej jest techniczna strona działalności ubezpieczalni społecznych w zakresie ubezpieczenia długoterminowego, sposób prowadzenia ewidencji, ściąganie składek na ubezpieczenie długoterminowe itp. W zwiedzaniu ubezpieczalni radomskiej wziął również udział p. Oswald Stein, członek Międzynarodowego Biura Pracy, który przybył do Polski z Genewy dla omówienia w ministerstwie opieki społecznej zagadnień, związanych z najbliższą sesją Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Strajk midinetek



W Paryżu zastrajkowały ostatnio tak zwane „midinetki”, a więc pracownice magazynów mód, krawczynie, szwaczki, bieliźniarki wreszcie ekspedjentki sklepowe. Zdjęcie wyobraza ich wiec pod gołym niebem na jednym z placów Paryża.

Dziennikarze szwedzcy w Gdyni

Wycieczka uda się do Warszawy, Krakowa i Zakopanego

W dniu wczorajszym przybyła do Gdyni wycieczka dziennikarzy szwedzkich, złożona z 22 współpracowników największego pisma w Sztokholmie „Svenska Dagebladet“.

Goście szwedzcy, których z polecenia M. S. Z. przyjmował miejscowy oddział „Orbisu“, złożyli wizytę komisarzowi rządu p. mgr. Sokolowi, poczem udali się autobusami na zwiedzenie urządzeń portowych. Towarzyszyli im kierownik referatu turystycznego p. Modliński oraz sekretarz generalny konsulatu szwedzkiego w Gdańsku p. Ingfeld.

W godzinach popołudniowych uczestnicy wycieczki spożyli obiad w restauracji „Dwór Starogdynski“, gdzie w imieniu prasy powitał ich wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich p. red. Dobrostański.

W przemówieniu swem przedstawił dziennikarzy polskich w serdecznych słowach zwrócił się do kolegów szwedzkich, nadmienając, iż o Polsce i Gdyni niejednokrotnie mają oni okazję pisać w swych dziennikarz i są dokład-

nie zorientowani w stosunkach, jakie łączą oba zaprzyjaźnione nasze kraje. Wystarczy bowiem przypomnieć, iż szwedzka bandera handlowa od lat zajmuje naczelną miejsce w ruchu statków w naszym porcie.

Zkolei powitał naszych gości imieniem miasta przedstawiciel komisarza rządu, poczem dyrektor wydawnictwa „Svenska Dagebladet“ p. Vallen podziękował w odpowiedzi za gościnne przyjęcie wycieczki już w pierwszej chwili przybycia wycieczki na ziemię polską.

W miłym nastroju spędzili dziennikarze szwedzcy obiad, słuchając w restauracji transmisji radjowej ze Sztokholmu z powodu zaślubin następcy tronu duńskiego z szwedzką księżniczką Ingrid. Przy tej okazji wzniesiono szereg toastów na cześć młodej pary.

Resztę dnia poświęcono na zwiedzenie miasta oraz wybrzeża.

Wieczorem wycieczka, pełna najlepszych wrażeń, odjechała do Warszawy, skąd po dwudniowym pobycie uda się w dalszą podróż do Krakowa i Zakopanego.

Należy jaknajczęściej zmieniać bieliznę!

A przede wszystkim prac ją w Radione. Wówczas przetrwa ona długie lata. Radion pierze wszystko i oszczędza wiele trudu. Nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach.

Oto właściwy sposób użycia:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować przynajmniej 15 minut
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.



RADION

pierze wszystko idealnie czysto



Wzorem Niemiec Gdańsk utrwała stan chłopski

Rozporządzenie o dziedzicznych gospodarstwach chłopskich

Celem utrzymania stanu chłopskiego, postanowił Senat gdański wydać rozporządzenie, na zasadzie którego utworzone zostaną na całym terenie W. M. Gdańska chłopskie gospodarstwa dziedziczne.

Rozporządzenie to, opierające się na podobnym rozporządzeniu w Niemczech, uchwalone zostało przez Senat w dniu 15 bm. i ogłoszone 22 bm., od którego to dnia zaczęło obowiązywać.

Według rozporządzenia gospodarstwem dziedzicznym są grunta, na których uprawia się rolnictwo lub gospodarstwo leśne, znajdujące się w posiadaniu chłopu. (Prawa własności żony itd. uwzględnione są w par. 59). Gospodarstwa stale wydzielane, nie są gospodarstwami dziedzicznymi.

Gospodarstwa dziedziczne zapisane będą urzędowo do spisu gospodarstw dziedzicznych. O ile gospodarstwo zmieniło po 1 stycznia 1927 r. swego właściciela, z wyjątkiem dziedzictwa lub parcelacji, to sąd dla spraw dziedzicznych może na wniosek powiatowego przywódcy chłopskiego zarządzić, że gospodarstwo takie nie stanie się dziedzicznym.

Gospodarstwo dziedziczne musi żywić właściciela i jego rodzinę. Nie może więc być mniejsze jak 7 i pół hekt. oraz nie może przekraczać wielkości 125 hektarów. Musi ono być jedną całością bez folwarków.

Dopuszczalne są wyjątki do powiększenia gospodarstw dziedzicznych chłopskich ponad 125 hektarów, lecz jedynie za specjalnym zezwoleniem Senatu.

Przepisy w sprawie tworzenia dziedzicznych gospodarstw chłopskich odnoszą się też do gruntów, na których uprawia się jarzyny i owoce.

Do własności dziedzicznego gospodarstwa chłopskiego należą znajdujące się na nim bydło, narzędzia domowe i rolnicze, plótno i pościel, nawóz i zapasy produktów rolnych, dokumenty rodzinne, obrazy pamiątkowe, pamiątki itd.

Jedynie właściciel gospodarstwa dziedzicznego nazywa się chłopem. Właściciel innych posesji rolnych lub leśnych nazywa się rolnikiem.

Chłopem może być jedynie obywatel gdański. Dopuszczalne są jednak wyjątki za zezwoleniem Senatu.

Turniej szachowy o mistrzostwo Polski

odbędzie się od 28 bm. do 9 czerwca

Warszawa, 24. 5. (PAT). Turniej szachowy o mistrzostwo Polski, który miał się rozpocząć dnia 19 bm., został, jak już donosiliśmy, z powodu żałoby narodowej odłożony na termin późniejszy. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie prezydium Polskiego Związku Szachowego, na którym zdecydowano, że turniej ten rozpocznie się definitywnie dnia 28 bm. i będzie trwał do dnia 9 czerwca br. włącznie.

Dziedziczne gospodarstwo chłopskie nie może być własnością kilku osób z wyjątkiem wspólnoty majątkowej małżeńskiej, o ile istniała ona w chwili wejścia w życie rozporządzenia.

Do rozporządzenia ogłoszone będą jeszcze przepisy wykonawcze.

CRÊPE SATIN NAJMODNIEJSZE PERFUMY WODA KWIATOWA *Colos* WARSZAWA

Kto będzie mógł korzystać z odroczeń zaległości podatkowych na okres 3-letni?

Warszawa, 24. 5. (PAT). Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 15 kwietnia br. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych przewiduje, że z odroczenia zaległości na 3 lata będą mogli korzystać tylko ci podatnicy, którzy uiszcili w roku 1934-35 równowartość przepisanej im w tym okresie podatku, lub uiszczą bra-

kującą do tej równowartości kwotę jeszcze przed 1 czerwca br., a jeśli chodzi o rolników — do dnia 1 września b. r. W związku z tem Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że terminy te w żadnym wypadku nie zostaną przedłużone.

Ulgi dla dłużników Skarbu Państwa i instytucyj prawa publicznego

Warszawa, 24. 5. (PAT). Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu w dn. 23 bm. uchwaliła rozporządzenie o ulgach dla dłużników Skarbu Państwa i instytucyj prawa publicznego z tytułu należności prywatnoprawnych, mających charakter długów rolniczych.

Ulgi w spłacie należności objęte rozporządzeniem mogą polegać m. in. na ustaleniu

terminu spłaty długów oraz na rozłożeniu na raty, na obniżeniu — lub skreśleniu odsetek, na umorzeniu części albo w całości sum dłużnych lub też wszelkich należności ubocznych i t. p., na przyznaniu bonifikat w przypadku przedterminowej spłaty oraz w przypadku zapłaty należności papierami wartościowymi po kursie ustalonym przez Ministra Skarbu.

Brytyjski przemysł chemiczny interesuje się Polską

(o) Warszawa, 24. 5. (tel. wł.) W Warszawie bawią przedstawiciele Brytyjskiego przemysłu chemicznego z dyrektorem Imperial Chemical Trust Davison Prall'em na czele.

Goście angielscy przybyli na zaproszenie Polskiego Związku Chemicznego celem zbadania możliwości rozszerzenia zbytu angielskich środków chemicznych w polskim przemyśle włókienniczym i gumowym.

Mroki zabobonu i sekciarstwa w samym sercu Niemiec

Założyciel sekty spirytystów leczył swoich wyznawców... twarogiem

Berlin, 24. 5. (PAT). Wielką sensację wywołała tu wiadomość o aresztowaniu bardzo popularnego wśród ludności berlińskiej założyciela sekty religijnej i znachora Józefa Weissenberga, którego gminę religijną niedawno policja rozwiązała. Weissenbergowi zarzucono wykroczenie przeciwko obyczajności.

Życie i karjera Weissenberga są niezwykle ciekawe. W latach chłopięcych był pastuchem. Do 50-go roku życia pracował w najrozmaitszych zawodach. Znającymi się z teorii magnetyzmu, w stosunkowo krótkim czasie utworzył sektę, która rozrzucona była w kilku ko-

lonjach na obszarze całej Rzeszy. Członkowie tej sekty urządzali stale seanse spirytystyczne.

Największa kolonja była pod Berlinem, pozostająca pod kierownictwem swojego założyciela. Weissenberg wydawał dla członków tej kolonji własny tygodnik, drukując w nim rzekome objawienia, podane mu jakoby w czasie seansów przez duchy Bismarcka, Napoleona, Horst Wessela i t. d. Weissenberg, który poza tem trudnił się znachorstwem, leczył swoich pacjentów na wszystkie choroby twarogiem.

Zainteresowanie Austrii portami polskimi

W Wiedniu w wielkiej sali Izby Przemysłowo-Handlowej odbył się pod przewodnictwem rektora Wyższej Akademii Handlowej odczyt dyrektora Rady Portu w Gdańsku, inż. Bohdana Nagóskiego, o portach w Gdyni i w Gdańsku oraz o ich znaczeniu dla austriackiego życia gospodarczego.

Na odczycie zgromadziła się doborowa publiczność austriacka i polska w liczbie ok. 150 osób, a więc członkowie poselstwa Polskiego i Konsulatu Generalnego in corpore z wyjątkiem nieobecnych posła Gąrońskiego, b. minister Twardowski, prezes Austriacko-Polskiej Izby Handlowej, dyrektorowie tej Izby, liczni przedstawiciele kolei niemieckich, portu w Tryjeście, Konsulatu Czeskiego itd.

Odczyt urządzone przez austriackie Tow. Naukowe dla spraw komunikacji, wygłoszony z pamięci dobrą niemiecką, spotkał się z ogólnym uznaniem i zainteresowaniem słuchaczy, zwłaszcza austriackich, dla których prawdziwą niespodzianką były dane ilustrujące tak niebywały rozwój obu portów i polskiego handlu zamorskiego. Kilka pism fachowych ogłosiło odczyt p. na dyrektora Nagóskiego in extenso, inne pisma pomieściły odpowiednie wzmianki.

Zapowiedziany na dzień 15 bm. analogiczny odczyt w Budapeszcie, który odbyć się miał pod przewodnictwem b. ministra dr. Buda, został odwołany ze względu na żałobę po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Wyrazy współczucia dla polskiej delegacji w Gdańskiej Radzie Portu

Przed rozpoczęciem zwyczajnego posiedzenia członków Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku w dniu 15 maja, prezydent Rady Portu a następnie przedstawiciel gdańskiej delegacji wyrazili polskiej delegacji żal z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Przewodniczący polskiej delegacji, pan inż. Wierciński, podziękował prezydentowi i kolegom gdańskim za te wyrazy współczucia.

Goering w Budapeszcie

Budapeszt, 24. 5. (PAT). Dziś po południu przybył samolotem do Budapesztu premier pruski generał Goering w towarzystwie ministra Kerrla, księcia Hesji Filipa z ich małżonkami oraz dwóch podsekretarzy stanu. Pobyt gości niemieckich w Budapeszcie ma charakter prywatny.

Prémjer Goering po 2-dniowym pobycie w Budapeszcie uda się do Raguzu w Jugosławii. Wkrótce po przybyciu generał Goering przyjęty był na audjencji prywatnej przez regenta Horthy'ego.

11 tysięcy uczestników biegu naprzelaj w Moskwie

Moskwa, 24. 5. (PAT). Doroczny bieg naprzelaj w Moskwie zgromadził na starcie rekordową ilość, bo 11.000 zawodników. Dystans biegu wynosił 5.000 metrów. Zwycięstwo odnieśli bracia Znamieniścy w czasie 15 min. 11 sek. Pierwszym był Serafin Znamieniński, drugim w odległości jednego metra Jerzy Znamieniński.

Nr. 30 GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

A. Z. KLÓDZIŃSKI

Eliza Orzeszkowa

Minęła 25-letnia rocznica śmierci Eliza Orzeszkowej. Mimo ogromnego wpływu tej najwybitniejszej może z powieściopisarek polskich na współczesne jej pokolenie, mimo wielkiego znaczenia jej twórczości w historii polskiej kultury duchowej, nie doczekała się ona dotychczas odpowiedniego monograficznego opracowania, pamięć zaś o niej coraz bardziej, lecz jakże niesłusznie, zatracą się w duszach pokolenia Odrodzonej Polski.

Utario się o Orzeszkowej etykietkowe powiedzenie, że jest pozytywistką. Tem określeniem nie da się jednak zamknąć tej potężnej indywidualności, która z hasła pozytywizmu brała tylko to, co zgadzało się z jej długo wypracowanym, samodzielnym i bardzo głębokim światopoglądem. Umiała w sobie pierwiastki romantyczne i pozytywistyczne zharmonizować, żadnemu z nich nie ulegając bez reszty. Prawda, że główne tematy jej utworów to zagadnienia t. zw. pozytywistyczne. Lecz pisarka przepala je swem sercem, daleko odbiegając od akademickiego teoretyzowania wielu z pośród siebie współczesnych. Nie podchodziła nigdy od literatury do życia, lecz odwrotnie, przyjmowała tylko to, czego słusność po głębokiej rowadze uznała i tylko to, co ze specyficznego charakteru ziemi polskiej i jej odrębnych warunków wypłynęło. Należy ona też do tych nielicznych, dla których punktem wyjścia jest niezmiernie dokładna znajomość ludzi i ziemi rodzinnej, poprzedzona wchłonięciem w siebie wszystkich jej najgorętszych spraw i bólów. Nikt też, jak ona, nie mógłby powiedzieć o sobie, że jak Mickiewicz cała wyrosła ze swej ziemi litewskiej. Stąd płynię też bardzo życiowe, na wiernej i długotrwałej obserwacji, na osobistych niejednokrotnie przeżyciach oparte rozstrzygnięcie wszelkich, tak typowych dla pozytywizmu, zagadnień. I w tym jest bardziej współczesna niżby się zdawać mogło. Powyżej wspomniany brak literackości (tak typowej w dzisiejszych pisaninach p. Krzywickiej, czy p. Melcer) nadaje wieczną wartość jej dziełu. Na-

wet tak nadwyraz dla pozytywizmu polskiego modne zagadnienia, jak emancypacja kobiet i kwestja żydowska, wynikają z bardzo dokładnej i celowo pogłębianej znajomości wyjątkowych warunków, w jakich się znalazła Polska po upadku powstania 1863 r. i z osobistych doświadczeń. Jak tysiące kobiet współczesnych traci w powstaniu męża i majątek, jak i one przeżywa skutki fałszywego, salonowego wychowania kobiet i zamknięcia przed niemi możności samodzielnej walki o byt. Przyjaźń z wielu szlachetnymi jednostkami żydowskimi, daje jej podstawę do bardzo wnikliwych i postępowych powieści i nowel żydowskich.

Te tematy, jak i cały szereg innych o charakterze socjologicznym uczyniły z niej jednego z najwybitniejszych szermierzy pozytywizmu. Umie jednakże Orzeszkowa stanąć ponad swoją epokę. Tak samo, jak niewiele najwybitniejszych umysłów tej epoki, umie dostrzec i odrębną stronę medalu i ze zwyrodnieniem pozytywizmu walczyć. Widzi, że

plytkie w swej trzeźwości i praktyczności, ciasne w swej przyziemności hasła pozytywizmu wytwarzają zimnych materialistów, którzy pod pokrywką najmodniejszej ideologii, stali się tylko groźnami, pod pokrywką trzeźwości gloryfikowali lojalizm wobec zaborców, idąc na kompromisy, upadając duszą polską. Dlatego oddaje zawsze pierwszeństwo ideałom napozór nierealnym, które człowieka czynią zdolnym do podjęcia wielkich zadań. Wypływa zaś to u autorki z dwóch przyczyn, stanowiących może najistotniejszą cechę jej indywidualności. Pierwsza to mądrość jej głębokiego, do sedna rzeczy sięgającego spojrzenia na świat, umiającego wszystkie najzawilsze sprawy sprowadzić do kilku prawd zasadniczych, druga — to jej wielkie przywiązanie do tradycji. Widzi więc przedewszystkiem wielką łączność, istniejącą pomiędzy pracą przeszłych a obecnymi pokoleniami i, po drugie, świetnie wyczuwa i rozumie, że w gruncie rzeczy idee są zawsze te same i zawsze płyną z najgłębszych po-

kładów duszy ludzkiej, rwącej się do realizacji Dobra i Piękna na ziemi, a tylko każde pokolenie wciela je w życie w nowej formie. Stąd w jej „Nad Niemnem“ n. p. młode pokolenie w postaci Witolda Korczyńskiego będzie ideę równości i braterstwa przeprowadzało w sposób praktyczniejszy, wykorzystujący rozumnie zdobycze wiedzy, ale cele jej niczem nie będą się różniły od tych, za które walczyło i ginęło pokolenie z r. 63.

Wielkie przywiązanie do tradycji, wielka cześć dla czynu zbrojnego 1863 roku, głęboka religijność, gorące ukochanie ziemi ojczystej, żarliwy patriotyzm czynią z Orzeszkowej (jeżeli już mamy dalej myśleć kategorjami literackimi) romantyczką. Klęska narodowa powstania styczniowego, w którym sama wybitny brała udział, wycisnęła niezatarte piętno na jej psychice. Jak wielki romantycy po klęsce 1831 r. wchłonięła w siebie cały ból i cierpienia złępnego narodu: „Kochanka dzieciństwa mego, ojczyzna, wróciła do mnie i wstąpiła we mnie... Identyfikowałam się z nią tak bardzo, tak prawie mistycznie, że chwilami doświadczałam takiego uczucia, jakbym to ja sama osobiście, z ciałem i duszą rzucona była na ziemię i deptana przez ciężkie stopy, jakbym sama z przestachem, zawrotem głowy zlatywała w przepaść bez dna, bez światła, bez nadziei, ani ratunku“.

Całe swe życie poświęciła też znakomita pisarka przezwyciężaniu skutków tej klęski w duszy i w życiu narodu. Musiała, jak wielcy romantycy wbrew twardości i strasznej rzeczywistości wypracowywać w sobie wiarę w lepszą przyszłość i w innych ją przelewać.

Stąd tak mało w jej dziełach pierwiastków humoru. Stąd i jej styl pisarski, świadczący o wielkiej sile zmagań wewnętrznych, o istic litewskiej zaciętości woli, z uporem przezwyciężającej tragizm rzeczywistości. Orzeszkowa wyczuwa zawsze ogromną ważność życia i jego przejawów. „Jest w jej twórczości powaga religijna, jaką musi przejmować wnętrza puszcz litewskich“ — pisał o niej, świetnie ją tem zdaniem charakteryzując, Stanisław Brzozowski.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO GŁOSU LITERACKO-NAUKOWEGO: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4, TELEFON 17-46.

ALINA KWIECIŃSKA.

ELIZIE ORZESZKOWEJ

Mówimy: staroświeckie, niemodne, przebrzmiałe, szukamy nowej formy i nowych talentów, chcących z dnia codziennego, z niedoli odmętu wydobyć obraz życia i tem zdobyć chwałę...

Mówimy: idealizm już dziś nie popłaca. I nie myśląc o słońcu, chodzimy w ciemności... A tymczasem, by żywą była szara praca, musi w sercu nadzieja i wiara zagościć.

Dlatego to niektóre książki zapomniane mogą nas w smutnych chwilach pokrzepić, jak druchy. — że zbierając w nich myśli serdecznej okrucy, musimy się uśmiechać, jak w pogodny ranek!

Forma zmianie ulega, lecz prawda nie ginie i siła uczuć dobrych jest trwała, jak krusiec. Uczciwość, Miłość, Piękno — oto źródło wzruszeń, z którego czerpać warto, skąd pociecha płynie...

Porywa nas nurt życia, zdobywcze wciąż nowe — a wspomnienia uroku nieraz mają tyle!... Goniąc „jutro“, o „wczoraj“ pomyślmy na chwilę, o pięknie, które żyło w sercu Orzeszkowej!

HELENA JESKE-CHOIŃSKA.

Po wieczorze autorskim „Promu“

Przed dwoma tygodniami gościła Konfraternia u siebie w Toruniu 52 młodych poetów poznańskich, zgrup w „Promie“.

Promowców łączy wspólna postawa estetyczna, bezprogram. tematyki poetyckiej, co jest już zresztą dość wyraźnym programem.

Charakterystycznym u promowców jest pewien dystans w stosunku do opisywanych zjawisk. Niema prawie w ich wierszach przeżyć bezpośrednich, własnych, przetworzonych na język poetycki. Piszą przeważnie o bezosobistych sprawach, podmalowanych często fantazją, porzucając odwieczny szablon liryczny - romantyczny. Albo też wypowiadają się zawiłą symboliką.

Wybierają tematy niecodzienne, wyszukane (Niagara, Mount Everest, Lord Byrd, wiersz kolonjalny „Spleen konsula“), albo zaskakujące niezwykłością: „Kucharka i Bóg“, dziewczyna uwiędziona przez księżyc (Dziwictwo). Przywiązują większą wagę do chwytów artystycznych i do znaczenia słów, jako istotnych przejawów poetyckich, niż do tematyki wiersza. Stąd troska o pointilizm, wieńczona często dobrym skutkiem. W tem ich oryginalność, a czasem... pewien chłód. Zresztą może parnasowski?

O potencjonalnych ich walorach poetyckich dobrze świadczy fakt, że poprzez przemożny wpływ Leśmiana przed kilku laty (Brodowska, Kapuściński, Przyłuski) przeszli zwycięsko, biorąc z niego szerszy oddech, a nie zatrzymując się na nim.

Cechą interesującą jest wysoka kultura umysłowa młodych poetów nieprzecznie przemawiająca poprzez wiersze. A także pewne prerafinowanie nieodstępne kierunkowi estetyzującemu — jak również muzykalność wiersza, zwłaszcza u Brodowskiej i Morskiego.

Halina Brodowska, tak jak pisze w „Dan-

se saoré“ o smukłej tancerce:

„...rękoma rozplecionemi pozgarniała blask w powietrzu wonnem...“
swoj świat poezji tworzy z liljowych, wiotkich, szklanych słów. Wrażliwa wyobraźnia, śmiało skojarzenia pozwalają jej na napisanie wierszy tak ładnych, jak wspomniany „Dance sacré“, próba przełożenia muzyki Debussy'ego na język poetycki. Ciekawe u niej gromadzenie słów o silnej ekspresji — i stąd zaskakiwanie słuchacza nieoczekiwanymi efektami. Układ słów trudny, przenośnie niemal barokowe. Oto jak wyraża poeika w „Przejęciu nad Niagarą“ lęk o kogoś drogiego, walczącego z niebezpieczeństwem:

„Znam odmęt czarny szumu pochylił nad Niagarą,
gdzie zręczność twoich kroków, w drganiu liny zaklątej zaciskam w moją dłoń, tak na brzegu bezpieczną“.

Wiersz kończy się śliczną pointą o zwycięstwie tej, co leży w bezruchu na brzegu.

Może najbardziej zbliżona do niej poezja Edwina Herberta. Cudowny wiersz o „Nie-widomej“ porywa głębokim sentymentem, zamyśleniem nad dwoma jakże różnymi światami kochanków — widzącego i ślepej. Tak tu jak i w „Zemście kwiatów“ delikatna nuta metafizyki. Zasadniczym chwytym ostatniego wiersza — to paralelizm akcentujący los kwiatów i ludzi:

„los nasz i wasz również jest piękny i smutny — nas również, nas kwiaty patrzące i śpiewne, zerwie dłoń milująca okrutnie —“

Zdaniemi bezczasownikowemi w „Klasztorze“ wyraża poeta niedomówienia pełne smętku i zadumy. Koncepcja i konstrukcja wierszy u Herberta dojrzała i zwarta — język niepretensjonalny, chociaż czasami zawiły (Don Quijote).

Witold Swartisen wyróżnia się wśród młodych poetów ciąglem szukaniem nowych

form, coraz to lepiej go wyróżniających. Od wierszy, w których główną troską autora było wyszukiwanie efektownych wyrazów, gdzie ulice ubierały się w białe gorsy fraków, a dworzec Byszezał jak pierścień na palcu — przez wiersze w rodzaju: „Zwycięstwa zieleni“ mieniące się barwami i leśmianowskim odczuwaniem przyrody aż do refleksyjno-lirycznych ostatnich wypowiedzi obserwujemy rozrost i krzepnięcie talentu poety.

Piękny wiersz „Kucharka i Bóg“, trywialność kontrastująca z wzniosłością przemawia światłem wnikięciem w psychikę kucharki:

„Ona — kobieta i panna gruba, pękata, kuchenna
Dzisiaj tu — niecodzienna
sobie samej śpiewa — hosanna“.

A nad nią anieli z obióków pary wzlatają nieśmiertelni.

W „Auto da fé“ ładne porównania, sugestywny nastrój nocy wśród gór. Poeta czuje się tu zagubiony w bezmiarach wędrujących gwiazd. W „Mount Everest“ poeciagnął poetę egzotyizm tematu i oryginalne brzmienie cudzoziemskich nazwisk.

Obok czysto formalnych zainteresowań Swartisena dostrzegamy już w „Kucharce i Bogu“ motyw religijny — chociaż pojęty jeszcze wyłącznie jako temat artystyczny. Tęsknota jednak za Bogiem nurtuje poetę w późniejszych wierszach. Przez miłość chce dojść do Boga — choć droga do niepewna (Pielgrzym). Podobnie „Na krawędzi dnia“. Nowa to nuta w wierszach Swartisena, rozszerzająca jego horyzont poetycki.

Bronisław Przyłuski powiedział kilka swych ostatnich wierszy: „Na polanie“, „Do mojej ukochanej“, „Brzezina“, „Mamusine serce“, „Chloroform“. Słuchając jego wierszy, odnosi się wrażenie, że on najbardziej może z całej grupy tworzy z wewnętrznego musu... Każdy wiersz tego poety jest przejawem jakiegoś poetyckiego niepokoju —

jest czemś interesującym i nowym. Niezależnie od tematu. Operuje samodzielnym słownikiem, zdania proste, nie silące się na oryginalność, a przytem nie mające nic wspólnego z językiem potocznym. Zwięzły, oszczędny dobór słów. Epitety zdecydowane. Zdziwiał niespodzianiami efektami słownymi. N. p. w wierszu „Na polanie“:

„Słońce zaszło — a ja serce przeziębile.
Wiatr zahulał — a ja z sercem nie zdążył“.

Ciekawą pointę kończy wiersz „Do mojej ukochanej“. W kilku wierszach materjałem poetyckim są świetne podchwyczone przeżycia dzieci. (Brzezina, Chloroform, Mamusine serce).

„Kaczy Dół“ Eugenjusza Morskiego odcina się od Promu formą rwaną, melodyjną. Niewiadomo, czy to wiersz, czy piosenka. „Dziwictwo“ przepojone jest lubieżnością i jakimś dziwnie drażniącym nastrojem.

Allana Koski usłyszeliśmy świetne tłumaczenie „Spleenu konsula“ oraz kilka wierszy wyrażających nudę i przesył.

Z poza grupy przyjechał Szymon Pigwa. Odbija od „Promu“ wyraźną tematyką wiersza i silnym, męskim podejściem. Wyczuwa się w jego poezji jakąś chłopską tężyznę.

Obdarzony zmysłem satyrycznym — w drugiej części wieczoru poświęconej satyrze wywoływał szczerzy śmiech kapitalnemi wierszami: „Balladą o drzewie genealogicznem“, „Tatko kaczek kraje“ i innemi.

W satyrze zarysowała się może najwyraźniej różnica między promowcami a Pigwą. Kiedy Przyłuski przeczytał swój „Chloroform“ — nikt się nie śmiał. Wiersz o dziecku, któremu się wydaje, że jest przeklętym motylem, gdy mu przypinają kokardę, i że zatrują go zaraz tak, jak to z motylami bywa — wzrusza swą prostotą i dziecięcą „prawdą“. Mógł wywołać jedynie uśmiech rozrzewnienia.

Inni poeci „Promu“ w części satyrycznej udziału nie wzięli, uważając słusznie, że poezja ich nie leży w tym wymiarze.

Z wizytą u Al Capone na Djabłej Wyspie

Stalowe cele — mieszkaniami 200 bandytów, morderców i porwaczy

Niedostępna wysepka pośród zatoki San Francisco została wybrana przez rząd federalny Stanów Zjednoczonych na odosobnione więzienie dla najbardziej zatwardziałych przestępców. Głównym celem **więzienia w Alcatraz** jest uniemożliwić znajdującym się tam przestępcom porozumiewanie się ze światem zewnętrznym. Władze federalne bowiem przekonały się, że mury żadnego więzienia na stałym lądzie nie są dość grube i czujność lub obowiązkowość władz więziennych dość zaostrożne, by przeskoczyć zuchwałym gangsterem w kierowaniu z poza krat więziennych zorganizowaną zbrodnią.

Kosztom 200.000 dolarów zamieniono stary areszt wojskowy na nowoczesną Djabłą Wyspę, z której ucieczka jest prawie, że niemożliwa. Znajduje się tam obecnie osławiony **Al Capone, George, Kelly**, skazany za uprowadzenie milionera Urschela i wzięcie 200.000 dol. okupu. George (Red) Kerr, krwawy kat i postrach stanów środkowo - zachodnich i wielu innych; w **stalowych celach** więzienia w Alcatraz przebywa razem przeszło 200 więźniów, bandytów, morderców, porwaczy, którzy często występowali w rolach dżentelmenów i mieli na swoje usługi bandy krwawych oprawców.

Przebudowa więzienia i urządzenie w nim nowoczesnych środków bezpieczeństwa odbyły się według wskazówek Johnstona, mającego wieloletnie doświadczenie w obchodzeniu się z przestępcami. Dozorcy więzienni, znajdujący się wewnątrz korytarzy i bezpośrednio stykający się z więźniami nie mają przy sobie żadnej broni. Jednak na końcu korytarzów poza ciężkimi stalowymi kratami znajduje się uzbrojona straż, do której więźniowie nie mają dostępu. W suficie na korytarzach znajdują się specjalne przyrządy - wentylatory do wchłaniania duszących gazów, w razie konieczności uśmierzenia buntu zapomocą bomb gazowych. Za uciążliwym guzikiem w głównym biurze wentylatory się otwierają i gaz zostaje natychmiast wchłonięty. Ciężkie drzwi stalowe w poszczególnych celach można otwierać i zamknąć za naciśnięciem guzika elektrycznego w głównym biurze więzienia.

Cela Caponego, jak i wszystkie inne, ma ściany żelazo - betonowe, jest wysoka na 9 stóp, szeroka na 5 stóp. Ściany pomalowane są na kolor jasnoniebieski. Wewnątrz celi znajduje się metalowe łóżko, które na dzień podnosi się do ściany; umywalnia i toaleta, siedzenie, wyłożone w ścianie, ręcznik, szczołeczka do zębów i kubek do wody. Światło elektryczne gasi się we wszystkich celach o godzinie 9,30 wieczorem. W **celi Caponego** jest jedna książka z biblioteki więziennej i stary miesięcznik. Gazet codziennych nie wolno więźniom czytać. Przychodzące listy najpierw są otwierane i czytane przez zarządcę więzienia. Nikt i pod żadnym warunkiem nie może więźniów odwiedzać.

Ucieczka jest w normalnych warunkach wykluczona. Chcac się wydostać na zewnątrz więzienia, najpierw musiałby wyła-

mac kraty ze stali calowej grubości oddzielające celę od korytarza. Przy końcu korytarza musiałby się przedrzeć przez podobne kraty, za którymi zwykle znajduje się uzbrojona straż. Po wylamaniu dwóch seryj krat, musiałby wylać grube stalowe wrota. Poza wrotami jest mur na 15 stóp wysoki, przez który musiałby przejść niezauważony przez straż, znajdującą się na zewnątrz budynku. Następnie musiałby znaleźć odpowiednie miejsce z którego mógłby skoczyć w morze, gdyż na całym terenie przybrzeżnym jest pełno skał, o które uciekinier na pewno się zabił. Na całym wybrzeżu okalającym więzienie w Alcatraz znajdują się tylko trzy miejsca wolne od skał, gdzie można bezpiecznie skoczyć w wodę bez narażenia życia. Gdyby jednak uciekający więzień przebył wszystkie te przeszkody, to ma-

jeszcze przed sobą około dwóch mil wzburzonego morza, które musi przepłynąć. Prądy morskie w tem miejscu zbiegają się z kilku stron, ścierają się z sobą i tworzą wiry. Poza tem na przestrzeni tej ciągle uwiązają się statki pasażerskie, przewożące codziennie tysiące ludzi do i z San Francisco. W nocy nad temi wodami panują silne reflektory, umieszczone na murach okalających więzienie, i w razie potrzeby mogące oświetlić jak słońce ciemne przestrzenie zatoki.

Z zewnątrz dla jadącego statkiem przez zatokę wysepka Alcatraz wygląda jak **odcinek pięknej Rivieri**, tonący w kwiatach i zieleni, rozradowany słońcem i śpiewem ptasząt. Wewnątrz kagańcowy przymus i żelazny rygor dla odłączonych od społeczeństwa wrogów zorganizowanego życia.

Pogrzeb zmarłej „zagadki“



W wiejskiej ciszy, ale w obecności b. ministra wojny lorda Churchilla i wielu wysokopostawionych w świecie politycznym osobistości odbył się w Morrione (hrabstwie Dorset) pogrzeb niekoronowanego króla Arabji, zagadkowego pułkownika Lawrence.

Leczymy jękanie

Jękanie jest defektem, który nie sprawnia cierpienia fizycznych, nie zmusza do leczenia w łóżku, nie przeszkadza w wykonywaniu różnych zajęć i prawdopodobnie dlatego, nawet troskliwi rodzice nie traktują go dość poważnie.

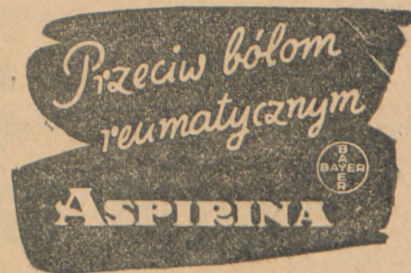
Za to spytajmy jękałów: prawie każdy odpowie, że wolałby nawet ciężkie kalectwo fizyczne, niż ten okropny defekt mowy, który ich naraża na śmieszność, odbiera pewność siebie i zdolność do czynu, sprawia, że czują się upośledzeni i poniżeni.

Pamiętajmy, że jękanie jest zaraźliwe i łatwo się udziela, szczególnie dzieciom, które tak lubią naśladować. Już po kilku żartobliwych przedrzeźnianiach, jękanie może przejść w nałóg, który trzeba leczyć potem mozolnie. To też nauczyciele powinni starannie sprzestrzegać, czy w klasie niema jękałów i zmuszać ich koniecznie do leczenia. Podobnie obowiązkiem rodziców jest jaknajspieszniejsze leczenie dzieci, i ze względu na ich tak bardzo zagrożoną przyszłość, i ze względu na obowiązek społecz-

ny, żeby nie rozszerzać tej dokuczliwej choroby.

Do niedawnych czasów jękanie uważano za cierpienie nieuleczalne. Dziś wiemy, że dolegliwość ta nie daje się usunąć tylko wówczas, gdy wywołana jest przez jakiś defekt anatomiczny. W znacznej większości przypadków jękanie jest zaburzeniem funkcjonalnym, czynnościowym i daje się stosunkowo łatwo usunąć przez odpowiednie ćwiczenia. W zakładzie leczniczym dr. Żyłkiwicza (Warszawa, ul. Chłodna nr. 22) spotkalismy i młodych i starych pacjentów, którzy wyleczyli się z bardzo ciężkiego jękania w ciągu 2-3 miesięcy. W lżejszych przypadkach kuracja trwa 4-6 tygodni.

Więc nie zwlekajmy. Zbliżają się wakacje, młodzież będzie miała czas wolny, skorzystajmy z tego i oddajmy naszych jękałów pod opiekę p. dr. Żyłkiwicza. A przed końcem ferij niech wrócą do nas z podniesionymi głowami, z rumieńcami na twarzy i niech pójdą do szkoły, jako pełnowartościowe i dzielne jednostki.



Odczyt profesora Tatarkiewicza w Kwidzynie

W Kwidzynie bawi od kilku dni profesor Uniwersytetu Warsz. dr. W. Tatarkiewicz. Prof. Tatarkiewicz zwiedził w dniu 21 bm. muzeum w Elblagu, interesując się specjalnie portretami królów polskich w herbie 9, o których istnieniu do niedawna nie wiadano.

Wczoraj prof. Tatarkiewicz wygłosił w sali ratuszowej w Kwidzynie prelekcję p. t. „Renesans w Polsce“. Na odczyt przybyła elita inteligencji miejscowej i okolicznej. Obecny był konsul Rogalski. Prelekcji wysłuchano z zainteresowaniem. Burmistrz miasta w imieniu miasta i zebranych w serdecznych słowach dziękował prof. Tatarkiewiczowi za podjęty trud zapoznania wszytkich z tak ciekawym tematem.

Wystawa fotograficzna w Lucernie

Za kilka tygodni, bo w sobotę dnia 8 czerwca zamknięta zostanie lista zgłoszeń wystawców, pragnących wziąć udział w Międzynarodowej wystawie sztuki fotograficznej, która ma się odbywać od 29 czerwca do 21 lipca br. w pałacu sztuki w Lucernie.

Nowy sterowiec w ZSRR

W ZSRR, z funduszu „Osoawjochimu“ zbudowano nowy sterowiec, który jest największym ze wszystkich sterowców, jakie dotąd były w Rosji zbudowane. Przeznaczaniem jego jest utrzymywanie stałej komunikacji pomiędzy Moskwą a Szwedlowskiem. Gondola może pomieścić 20 pasażerów oraz kilku ludzi załogi. Napęd sterowca odbywa się przy pomocy trzech silników po 280 KM. Długość sterowca wynosi 105 m., średnica 19 m., a pojemność gazu 18,500 m. sześciennych. Największa szybkość, jaką może sterowiec osiągnąć jest 113 km/godz., szybkość podróżna jest mniejsza i wynosi około 90 km/godz. Promień działania jest obliczony na 1.000 km, zaś ciężar użyteczny określony na 8.500 kg. Sterowiec ten odbył kilka lotów próbnych w sposób zupełnie zadowalający.

Ile kosztowała wielka wojna?

Jak obliczają statystycy, wojna 1914—1918 kosztowała narody około 80 miliardów funtów szterlingów. Za tę sumę każda rodzina w Wielkiej Brytanji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australji, Francji, Belgji, Rosji i w Niemczech mogłaby otrzymać domek wybudowany kosztem 500 funtów, z umeblowaniem za cenę 200 funtów, oraz z 5 akrami gruntu. Ponadto każde miasto w tych krajach, liczące ponad 20 tys. mieszkańców, zaopatrzone mogłoby być w bibliotekę za cenę miliona funtów i w uniwersytet kosztem 2 milionów funtów. Dalej utrzymywanych mogłoby być 125.000 nauczycieli i pielęgniarek z gażą 200 funt. każdy.

WALTER HERRMANN

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

CZĘŚĆ II.
Inferno (Piektło)
(Tłumaczył z niemieckiego Teha.)

Wstęp

W drugiej części swoich wspomnień mówić będę o swych przeżyciach na zesłaniu w Gujanie i na Czarnej Wyspie. Jak doszło do mego skazania, mówi treść pierwszej części moich wspomnień, które ogłosiłem pod tytułem: „Los szpiega — Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglii, w Belgji i we Francji“. Po wykonaniu przed wojną w różnych krajach kilku specjalnych misyj, w charakterze agenta tajnego wywiadu niemieckiego znalazłem się we Francji, gdzie również udało mi się rozwiązać kilka ważnych zadań. Okres mojej pomyslny działalności został nagle w roku 1912 przerwany przez me areztowanie. Wskutek denuncjacji władze francuskie powzięły w stosunku do mnie podejrzenia. Podczas chwilowej mej nieobecności poddano gruntownej rewizji mą wilę w poszukiwaniu dowodów mojej winy, oczywiście bez żadnego rezultatu. Ponieważ jednak chciało mnie unieszkodliwić za wszelką cenę, przeto

zostało zainscenizowane specjalne przedstawienie; willa moja się spaliła, a mnie oskarżono o jej podpalenie. W wyniku procesu, jaki mi wytoczono, zostałem skazany na 20 lat deportacji do Gujany. Wprost ze szpitala więziennego przewieziono mnie, zakutego w kajdany, do Saint-Martin-de-Ré, gdzie musiałem czekać na przetransportowanie do kolonii karnej. Od opisu tej podróży rozpoczynam swe wspomnienia z tych lat niedoli.

Na pokładzie „Loire“.

— En route! (Naprzód!) — rozległa się komenda kapitana na mostku. W ślad za nią zadźwięczały dzwonki telegrafu maszynowego i wnet lekkie drżenie przebiegło wzdłuż kadłuba „Loire“. Tłum nieszczęsnych istot, wypełniających wnętrze statku, przejął dreszcz, niewiadomo wstrętu, rozpaczy czy też szatańskiej ulgi...

Powoli statek skierował swój dziób ku południowi. Maszyny ruszyły pełną parą. Niebawem Saint-Martin-de-Ré zniknęło w oddaleniu. „Dom milczenia“ pozostał za nami.

Horyzont zamykała ciemna, groźna ściana chmur, obrębiona siarczano-żółtym oparem. Morze stalowo-sine było niespokojne. Fale podnosiły się z szumem przed dziobem statku i rozbite spływały białą pianą, by przepaść za chwilę z powrotem w głębinie.

Płynęliśmy ku otchłani, ku piektłu. To wszyscy widzieli i wszyscy to czuli.

„Loire“ była pięknym statkiem o pięciu tysiącach ton pojemności, pociągniętym bielą nieskazitelnej czystości. Tak dziwne robiła ona wrazenie po całym brudzie ostatnich miesięcy naszej egzystencji na la-

dzie! Któż jednak zwracał na to uwagę? Tych sześciuset czterdziestu dwóch skazańców, znajdujących się na „Loire“, patrzyło na to dość obojętnie. Zresztą z chwilą gdy przez luki okrętowe wepchnięto ich do wnętrza statku i rozlokowano w ciasnych klatkach, jak dzikie zwierzęta, skończyła się dla nich wszelka przyjemność patrzenia. Tak, to były klatki dla dzikich zwierząt, w których przewożono skazańców. Sztaby żelazne o grubości ramienia w odstępach trzech centymetrów jedna od drugiej otaczały z trzech stron kawałki przestrzeni o powierzchni sześćdziesięciu metrów kwadratowych każdy. Z czwartej strony przytykały one do ściany okrętu. Takie klatki ciągnęły się wzdłuż całego statku, oddzielone przejściami półtora metra szerokości. Światło dochodziło do nich przez zakratowane iluminatory. Podłogi wylane były cementem.

O piętro wyżej ponad klatkami w części dziobowej statku znajdowało się pomieszczenie dla załogi, podczas gdy środek i rufę zajmowały kajuty dozorców i ich rodzin. Kabiny lekarzy były na pokładzie w nadbudówce, na której znajdował się mostek kapitański. Obszerną nadbudówkę na rufie zajmował lazaret, podzielony na dwie części. Na przodzie znajdowała się część lazaretu, przeznaczona dla członków eskorty i załogi, z tyłu zaś dla więźniów. Pomiedzy jedną i drugą częścią ulokowano jeszcze pomieszczenie dla umysłowo chorych i furjatów. Było to urządzenie zarówno potrzebne, jak i użyteczne. Oddział lazaretu dla więźniów składał się z trzech pomieszczeń, z których najmniejsze posiadało dwanaście łóżek. W tem pomieszczeniu zostałem ulokowany na łóżku po prawej burcie w bezpośrednim sąsiedztwie mego wiernego Ponsota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sydzien w radjo

J. ODYNICZ

Radjo w dniach wielkiej żaloby

Kto w pamiętny wieczór 12-go maja siedział po godzinie 11 przy głośniku, zdziwił się niepomału gdy rozpoczęła właśnie muzyka taneczna urwała się raptem, a zamiast niej, bez żadnej zapowiedzi popłynął z głośnika poważny nokturn Szopena. Co to znaczy?.. W niejednej rodzinie pierchnął nastrój pustej wesołości, przez serca przeszło przejmujące mrozem tchnienie złych przeczuć.

Po pierwszym nokturnie przyszedł drugi, potem nabrzmiała grozą etiuda... Urwało się! Cisza, cisza... Tylko „atmosfera” popukują zcichą, przebiega gdzieś z sąsiedniej fali jakiś jazz... Co to wszystko ma znaczyć? Co tam się dzieje?... Ktoś chce przestawić odbiornik na inną stację ale zakrzyczano go: nie, niech stoi! Czekajmy, może coś powiedzą? I oto zagrzmiął przez radjo głos, ale jakiś „nieswój”, łamiący się...

— Proszę państwa, za chwilę nadamy komunikat o niezwyklej doniosłości państwowej. Prosimy nie odchodzić od głośników.

A więc rzeczywiście coś się stało! Zdenerwowane minuty tłoczą się w miejscu koło głośnika wśród chaotycznych domysłów słuchaczy i równie chaotycznych, kłujących w uszy trzasków atmosferycznych. Tłoczą się przepychają, a nie posuwają się naprzód. Jakżeż ich dużo! Jakże długi! —

Ach, nareszcie!

— Halo, hallo! Tu Polskie Radjo...

Komunikat. Ciężkie słowa jak głązy walą się jedno po drugim, druzgocząc czaszki i tocząc się z głuchym łoskotem w głąb serca, do którego ucieka wszystka krew z twarzy.

— ...Umarli!... O godzinie 20 m. 45!

— Co? O 20.45? Boże! A myśmy wtedy słuchali „Wesołej lwowskiej fali”, wygłupiania się Szczepków i Tonków, pustych piosenek i muzyki, śmieliśmy się, bawili kiedy Wódz Narodu konał...

Jeszcze więcej poczuli się dotknięci ci, którzy w tym czasie słuchali stacyj niemieckich, czeskich czy francuskich i od nich dowiedzieli się strasznej nowiny, a po przejściu na falę warszawską usłyszeli wesoły jazz. Zadzźwięczały jeden po drugim wszystkie telefony w „Polskim Radju”.

— Czy wiecie?..

— Czy to prawda?..

— Dlaczego?..

Wtedy to urwał się jazz, i rozległ się nokturn. Trzeba było sprawdzić wiadomość.

A dlaczego nie zawiadomiono „Polskiego Radja” wcześniej, przedewszystkiem?... Nie, nie potrącono głowy, tylko ci, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za spokój w państwie, musieli wziąć pod uwagę wszelkie najgorsze ewentualności i zanim podali rękę do publicznej wiadomości w Polsce, musieli wprawdzie poczynić wszelkie zarządzenia celem zapobieżenia jakimkolwiek ekscesom, któreby mogły zamącić powagę chwili.

Te najgorsze przewidywania na szczęście nie sprawdziły się. Cały naród jak jeden mąż, przywdział żalobę. Jednak czujność Rządu wykazana nawet w chwili tak ciężkiej próby musi napępiać nas pewnością i spokojem, że w dobrych rękach został po sobie Marszałek ster nawy państwowej.

Po komunikacie urzędowym o śmierci Marszałka Piłsudskiego „Polskie Radjo” zapowiedziało służbę informacyjną przez całą noc. Jednocześnie odwołano program na poniedziałek, zawiadamiając, że na znak ciężkiej żaloby dział muzyczny zostanie usunięty z nowego programu i przez cały dzień będą nadawane jedynie komunikaty i reportaże. Jakoż w parę minut później komunikat o tragicznej stracie został powtórzony poczem odczytano orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz komunikat o mianowaniu na stanowisko gen. inspektora armji gen. Rydza Śmi-

głego i, jako kierownika M. S. Wojsk., gen. T. Kasprzyskiego. Była godzina 1.30. Przez resztę nocy, aż do g. 6.30 rozgłoszenie pozostawały w pogotowiu, jednak z braku materiału żadnych komunikatów nie nadano. Dopiero o g. 6.30 13-go maja rozpoczęto służbę przez powtórzenie tragicznej wieści oraz odczytanie orędzia Pana Prezydenta R.P. I popłynęły odtąd przez cały dzień komunikaty i reportaże o zarządzeniach pogrzebowych, o wraźeniu jakie wywołał w całym kraju i zagranicą zgon Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odczytywano setki i tysiące kondoleń, odczytywano i rządów państw obcych, organizacji społecznych i osób prywatnych oraz nieskończone szeregi rezolucyj słu-

bowani i ofiar składanych przez organizacje polskie w kraju i zagranicą. W ten sposób w ciągu pierwszego dnia po osieroceniu Polski przez jej Wodza P. R. nadało aż 23 emisje dziennika radjowego, ok. 20 reportaży z całej Polski oraz audycje dla Polaków z zagranicy.

W ciągu następnego dnia, 14 maja program, w lwiej części poświęcony komunikatom i reportażom, został urozmaicony rano biciem dzwonu Zygmunta, na tle którego odczytano wyjątek z przemówienia Marszałka na uroczystości sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego. Podobnie w południe na tle dzwonów Tuba Deī od św. Jana w Toruniu i wileńskich — odczytano fragment z mowy Marszałka na zjeździe

TORG

OGÓLNOZWIĄZKOWE
ZJEDNOCZENIE DLA
HANDLU Z CUDZOZIEMC
MOSKWA, KUZNICKI MOST 14

Listy wartościowe — wszystkie urzędy pocztowe.
Żądacie nowych zniżonych cenników TORGSIŃU.

Informacyj udzielają wszystkie wymienione instytucje oraz Towarzystwo „HIAS”
1001 Warszawa, Pl. Grzybowski 10, tel. 2-75-63.

Francuska nowość Powszechne wybory do radja

Francuski minister poczty i telegrafów p. Mandel, wydał ostatnio nowe rozporządzenie, ustanawiające udział radjosluchaczy w zarządzie artystycznym wszystkich francuskich radiostacji regionalnych. Każda rozgłosnia posiadająca będzie radę zarządzającą, złożoną z 20 członków, z których połowa zostanie wybrana przez radjosluchaczy.

Prawo wyboru czynne i bierno posiadają wszyscy obywatele francuscy, bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat, są w pełni praw cywilnych i opłacili abonament radjowy. Ponadto, aby zostać wybranym, trzeba być umieszczonym na liście kandydatów, którą rozgłosnia winna podawać do wiadomości słuchaczy.

Nie podlegają wyborowi urzędnicy rozgłosni, oraz jej płatni współpracownicy, stałi i czasowi.

Członkowie tej rady wybierani są na rok z prawem reelekcji.

Aparat wyborczy jest równie precyzyjnie i poważnie traktowany, jak przygotowanie i przeprowadzenie wyborów politycznych. Jedyne niektóre terminy są nieco krótsze. I tak: wyborcy są zawiadomieni o terminie i powołani do wyborów dekretem ministra, wydanym na 10 dni przed terminem głosowania, które odbywać się ma w niedzielę od 8 rano do 6 popołudniu, w miejscu wybranym przez daną rozgłosnia.

Głosować można osobiście, lub listownie. W skład biura wyborczego wchodzi trzej delegaci wyborców i dwaj przedstawiciele ministerstwa, z których jeden pełni obowiązki przewodniczącego.

Rezultat wyborów zostaje natychmiast podany do wiadomości przez radjo.

Jednocześnie z tą nowością wyborczą, nie praktykowaną nigdzie indziej dotychczas, minister Mandel mianował ostatnio członków sekcji artystycznej i literackiej Wyższej Rady Radjowej. Tu szereg nazwisk jest imponujący, zawiera bowiem elitę umysłową Francji: literatów, kompozytorów i uczonych.

Jednocześnie minister mianował członków sekcji administracyjnej tejże Rady: są to pp. Caillaux, Deladier, Doumergue, Herriot, Laval, Millerand, Paul Boncour, Sarraut, Tardieu — byli prezydenci ministrów, dalej wchodzi w skład sekcji wszyscy b. ministrowie poczty i telegrafów, oraz szereg wybitnych osobistości społecznych w charakterze przedstawicieli radjosluchaczy. Są to przewodniczący organizacji przyjaciół radjofonii, syndykacie dziennikarskich, posłowie, przedstawiciele związków robotniczych i zawodowych, nauczycielstwo itp.

Pierwsze wybory radjosluchaczy do rad regionalnych odbyły się 19 maja roku bież.

Utopja?

Film, gramofon i radjo — wynalazki ostatnich czasów, dziś już niezmiernie ważne czynniki nowoczesnego życia, są od siebie bardzo zależne i uzupełniają się wzajemnie. I to nietylko dziś — już w samych początkach swego istnienia. Kiedyś będą tworzyły razem z telewizją jednolitą całość przemysłową i artystyczną. Będzie to wielki kompleks, dosięgający tak wysokiego pionu kultury i cywilizacji, że dziś nie jesteśmy w stanie sobie tego wyobrazić! Będzie to środowisko wszystkich możliwych czynności ludzkiego ducha. To nowoczesne połączenie filmu, gramofonu, radja i telewizji — wytworzy największe światowe środowisko wszystkich twórczych sił.

Radjo, ewentualnie telewizja filmowa, da nam żywe sprawozdania, szybkie i bezpośrednie. Zamiast przeglądów, czasopism i książek będą wydawane „tele druki”, które, słowem mówionem, reprodukcją dźwięków, barwnych obra-

zów, opowiedzą nam wszystko dokładnie. Pisarz przyszłości będzie czarodziejem, poeta będzie swoje poetyckie natchnienia wypowiadał przy pomocy fantastycznych wynalazków.

Teatr i koncerty przejdą do naszych domów. Będą to artystyczne reportaże, podobne do reportaży sportowych zawodów — na których nie będziemy się ciskać na trybunach, ale będziemy je śledzili ze swego komfortowego fotela. Ale nowe, istotnie nowe teatry, będą się skupiały głównie w radjowych rozgłoszeniach.

Tu będą eksperymentowali awangardowi artyści ze światłem, barwą, muzyką, dramatem, literaturą i czystą poezją, aż wreszcie usłyszymy: „taneczna sonata na elektropianinie”.

A jeśli nas to nie będzie zaciekawiało, to poprostu nacisniemy mały guzik naszego aparatu i będziemy świadkami najnowszej wyprawy na dno Oceanu Indyjskiego... albo najnowszego badania i najnowszych eksperymentów nad atomami. Mikrosmos i Makrosmos!



Nie zawiera
szkodliwych skład-
ników, nadaje
cerze matowość
i gładkość,
trwale przylega

PUDER CAZIMI
METAMORPHOSA

legjonistów w Wilnie. Wieczorem, tegoż drugiego dnia wielkiej żaloby, nadano uroczystą akademję radjową w której bez żadnych zapowiedzi, niby w jakimś misterjum, muzyka przeplatała się przemówieniami (b. premier Jędrzejewicz) i recytacjami, stwarzając całość pełną dostojnej powagi i niezrównanego piękna artystycznego.

W następnych dniach podobnie wpłatane we wstęgi żalobnych komunikatów audycje artystyczne składały się z recytacji dzieł zmarłego Wodza, wieszczów narodu i muzyki nastrojowej, aż przyszły bolesne godziny eksportacji i pogrzebu, poprzez długą drogę z katedry warszawskiej do katedry wawelskiej. I tu, gęsto rozstawieni reportaży, poprzez całą drogę informowały, na tle dźwięków płynących z konduktu pogrzebowego, o tem, co sami widzą i... co przeżywają zarówno oni sami jak publiczność cała.

Obok reporterów polskich — pracowali przy mikrofonach reportaży radjowi Niemiec i Francji. Radjofonje zas wszystkich krajów nadały audycje okolicznościowe. W szczególności radjo niemieckie transmitowało akademję poświęconą Pierwszemu Marszałkowi Polski w Berlinie, którą następnie z płyt powtórzyły stacje polskie.

W godzinie śmierci

Na okres żaloby Narodowej Polskie Radjo w szeregu swych audycji poświęconych uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego organizuje w każdą niedzielę między godz. 20,15 a 21,30 audycję „W godzinie śmierci”.

Audycję tę bez zapowiedzi rozpoczyna muzyka. W chwili gdy serce Marszałka bić przestało zamikną wszystkie stacje Polskie go Radja. Po trzech minutach to jest o godz. 20.48 uderzy werbel żalobny, potem nadawane będą wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. Audycję zakończy chwila muzyki.

SOK CZOSNKU radzimy używać chorym przy przewlekłych nieżytach oskrzeli, artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie, dusznicy, wyczerpaniu. Butelczka soku czosnku wystarcza na 2 tygodnie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty wysyłamy bezpłatnie. 1968

A w pośrodku człowiek, któremu tak blisko będą oba światy.

I najostatniejszy poeta z najbardziej zapadłej prowincji nie będzie już pisał o księżycowej nocy: „słowik śpiewa, pachną drzewa...” ale będzie rysował swe inżynierskie fantazje, pełne zdrowego, lirycznego czaru i będzie wypowiadał je wattami, amplitudami, chemicznymi wzorami, logarytmami, sinusami i kosinusami.

Nie będzie oddzielonych działów sztuki. Nie będzie oddzielnych pracowników. Będzie wzorowo zorganizowana wielka całość otoczona mnóstwem specjalistów. I tak wspólną pracą powstawać będą artystyczne dzieła nowej niezaprzeczonej, wspaniałej piękności.

Tak! Bo już dziś nie dziwią nas sukcesy telewizji. Dziś już jesteśmy zdania, że książki zamiennie akustycznie na dźwiękowe klisze albo filmy wyświetlane telfizorem, albo dzienniki radjowe — to rzeczy niedalekiej przyszłości. Wiemy, że prędzej czy później to wszystko będzie.

Na ziemiach Pomorza

Wśród flisaczej dziatwy

Tratwa-olbrzym — Polskie drzewo do Angli — Blaski i cienie życia na tratwie — Student-flisak

Flisacy, — któż ich pracy i życia nie zna, choć w przybliżeniu? Tak często przecież są tematem rozmaitych powieści, utworów poetyckich, a nawet oper. Wystarczy wymienić dzieła Orzeszkowej, operę Moniuszki, lub wspaniałą utwór Kłonołowicza.

Flisacy szczególnie dobrze są znani w Toruniu. W okresie letnim codziennie przepływa Wisłą po kilkanaście tratw, płynących nieraz z bardzo daleka.

— Pojedź pan na Wisłę i porozmawiaj z flisakami — polecił mi któregoś dnia Naczelny Redaktor.

Wybrałem się, tem chętniej, że pogoda była prosto wymarzona na przejażdżki po Wiśle.

Na rzece znajdowało się kilka tratw. Do jednej z nich dopłynąłem łódką wyposażoną od znanej „mamy” Kubackiej.

Tratwa była olbrzymia, bo wymiary jej „na oko” mogły wynosić 150 mtr. długości i 40 mtr. szerokości. Właścicielką drewna, z którego była zbita, jest firma Leopold Behrman z Londynu — tak wynikało z napisu, wyrzeźbionego na tablicy na tratwie.

Przybycie nasze poruszyło flisaków, którzy właśnie szykowali się do odjazdu. Dawali nam znaki, byśmy się wynieśli. Wywiad jednak trzeba było zrobić — wciągnęliśmy więc łódkę na tratwę i popłynęliśmy z flisakami w kierunku na Gdańsk.

Widząc naszą zdecydowaną postawę załoga tratwy przestała nam czynić „wstręty”. Przeciwnie — po kilku minutach zjawiał się sam retman, t. zn. kierownik tratwy, p. Jan Jaroszyński. Dowiedziałyszy się, że prasa zainteresowała się życiem flisaków, bardzo się ucieszył i osobiście zaczął nas oprowadzać po tratwie, opowiadając o sobie i swoich podkomendnych, równocześnie wydając głośnie rozkazy 8 flisakom, z których 4 na „głowie” (przedzie) tratwy i 4 na „cału” (tył) wiosłowało potężnymi „drysawkami” (wiosła z dużych belek).

Zwiedzając tratwę musieliśmy skakać niczym wiewiórki, zwracając uwagę, by między drzewami nie wpaść... do rzeki i to pod tratwę.

Z opowiadań retmana wynikało, że tratwa wyjechała w dniu 1 maja z Ulanowa, miasteczka położonego na Sanie, w odległości 501 km. od Torunia. Przejście tę przebyto w ciągu 3 tygodni — normalnie tratwa przepływa ją w przeciągu 2 tygodni. Obecna jej podróż przedłużyła się o tydzień, gdyż flisacy zatrzymywali się w Warszawie, gdzie wzięli również udział w uroczystościach żałobnych. Pozatem pierwsze dni maja były bardzo niepomyślne dla żeglugi — śnieg, deszcze, wiatry zmuszały flisaków do częstych postojów.

Miasteczko Ulanów znane jest w całej Polsce jako osiedle flisacze. Od prądziada do prawnika wszyscy tam się trudnią pławieniem drzewa do Gdańska. Podobnie i cała bez wyjątku załoga naszej tratwy pochodzi z Ulanowa.

Dowiedzieliśmy się jeszcze od retmana, że drzewo wiozą do Gdańska, gdzie zostaje ono załadowane na t. zw. burdyny, tj. małe statki morskie, specjalnie przeznaczone do przewozu drzewa przez ocean i morza. Flisacy, bezpośrednio po odstawieniu tratwy do Gdańska wracają pociągami do Ulanowa, skąd po pewnym czasie wyruszają z nowym transportem drzewa.

Długo nie mogliśmy marudzić retmana, bo zabierał się do bardzo ważnej czynności, do przemanewrowania tratwy z lewego na prawy brzeg Wisły. W tym celu retman rozkazał wbić w „buchtę” (t. j. środkową część tratwy) potężne „szreki” (pale), które wstrzymują tratwę w jej środkowej części. Napór wody spycha wówczas tył tratwy ku przodowi i w ten sposób przy odpowiednim operowaniu „drysawkami” tratwa spływa na przeciwny brzeg Wisły.

Skończywszy rozmowę z retmanem, zwróciliśmy się do jednego z flisaków, by nam opowiedział coś o swych prze-

życiach na tratwie.

— Ja tam nie umiem pięknie mówić dla gazety — odpowiedział nam skromnie. Idźcie panowie do przednika (t. j. przewodnika), on jest inteligentny, gimnazjum skończył i pięknie mówić umie.

„Poskakaliśmy” (chodzić po tratwie trudno) wobec tego do wskazanego flisaka. I o dziwo — po krótkiej rozmowie z p. Zenonem Jaworzakiem — tak się owo flisak, również pochodzący z Ula-

wydaje. Trzeba nią stale manewrować, aby nie najechać na jakiś filar mostowy, brzeg, lub mijający nas statek. W nocy naturalnie nie plynimy, — zatrzymujemy się tam, gdzie nas noc zaskoczy. Wówczas kładziemy się z rozkoszą spać do naszych słomianych, niezawsze odpornych na wiatr i wodę, budek. Jednakowoż co noc na zmianę jeden z nas mimo całodziennego uciążliwej pracy ma obowiązek tak zwanej stróży. — Musi



Tratwa z Ulanowa na Wiśle w Toruniu. W głębi Ośrodek Sportów Wodnych i most kolejowy.

nowa, nazywał — dowiadujemy się, że nie tylko skończył on gimnazjum, ale obecnie studjuje już trzeci rok historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Na tratwie jedzie z Ulanowa już poraz drugi, aby w ten sposób zdobyć środki na studia. Za jeden kurs, t. zn. za przewiezienie tratwy z Ulanowa do Gdańska otrzymuje — jak zresztą i pozostali flisacy — 100 zł.

Zainteresowawszy się osobą tego wyjątkowego studenta — flisaka wdajemy się z nim w dłuższą rozmowę.

— Życie na tratwie — opowiada nam p. Jaworzak — ma bezspornie swój urok. Widzi się dużo pięknych okolic, panoramę wielu ciekawych miast, jest się stale na wodzie i świeżem powietrzu. Ale przynębia nas ciężka praca. Przez cały dzień trzeba umiejętnie żeglować, bo, proszę panów, tratwa nie płynie tak sama, jak się to przeciętnemu laikowi

milnować, by tratwa nie odpłynęła, by ktoś obcy na nią nie wszedł, oraz musi wszystkich zaalarmować w wypadku, gdyby niespodziewanie nadciągnęła większa burza. Śniadania, obiady, kolacje przyrządzamy sobie na kuchenie, posiadającej specjalną zastawę z wiklin przed wiatrem.

— Najlepiej płynie się nam — dodaje na zakończenie student - flisak — na regulowanej części Wisły, t. j. mniej więcej od Torunia do Gdańska. W górnej części rzeki bardzo często musi przed nami wyjeżdżać na łódce retman, by wytyczać tratwie drogę.

Za daleko jednak odpłynęliśmy od Torunia z sympatycznymi flisakami. Żegnamy ich więc, życząc dalszej pomyślnej drogi, a następnie na naszej łódce odbijamy od tratwy, by tym razem pod prąd „popracować” ciężko wiosłami w kierunku Torunia.

W. Sz.

Groźny pożar gmachu Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Po godzinnej, energicznej akcji straży pożarnej ogień udało się stłumić

W nocy z 23 na 24 bm. około godz. 1 wybuchł groźny pożar na strychu gmachu gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Przechodnie zauważywszy języki płomieni, wydobywające się nazewnątrz przez szczeliny w dachówkach, zaalarmowali straż pożarną, która w kilka minut po alarmie przybyła na miejsce pożaru.

Wobec materiału nadzwyczaj łatwopalnego, a mianowicie **wiązań dachu z wysuszonego drewna sosnowego**, tych kilka minut wystarczyło, aby połowa dachu stanęła w płomieniach.

Straż pożarna miała zadanie utrudnione, gdyż wobec nocy niemal wszystkie drzwi były pozamykane. **Trzeba było zamki wyłamywać, ażeby jak najszybciej dotrzeć do płonącego strychu.** Straż pożarna uporawszy się z temi przeszkodami, natychmiast przystąpiła do akcji tłumienia pożaru. Dzięki umiejętnemu kierownictwu inżyniera Hertella, a następnie dyrektora straży Winchenbacha oraz sprawniej, energicznej pracy **dwoch oddziałów straży**, w ciągu godzinnej akcji udało się płomienie ugasić. Strawiły one trzy czwarte dachu.

MYDŁO
i PUDER
DLA DZIECI?



TO OCZYWISIE
MYDŁO i PUDER

BEBE SZOFMANA

Zwyczajne zgromadzenie rady naczelnej Związku Polaków w WM Gdańsku

Marszałek Związku Polaków w W. M. Gdańsku, dr. Zygmunt Moczyński, na wniosek zarządu głównego, zwołał **zwyczajne zgromadzenie rady naczelnej Związku Polaków na dzień 23 czerwca br. o godz. 12 do sali Stocznicy Gdańskiej.**

Wobec ogłoszenia terminu obrad zwyczajnego zgromadzenia rady naczelnej, filje Związku muszą **najpóźniej do dnia 10-go czerwca br. przeprowadzić wybory delegatów rady.** W myśl statutu Związku każda filja wybiera **jednego delegata na każdych 50 członków**, zarejestrowanych w filji z tem, że każda rozpoczęta pięćdziesiątka liczy się za pełną pięćdziesiątkę.

Wizyta inżynierów niemieckich w portach polskich

W związku z dorocznym zjazdem niemieckiego Tow. Technicznego Budowy Portów, będącego zrzeszeniem fachowców z zakresu budowy i eksploatacji portów, z siedzibą w Hamburgu, uczestnicy zjazdu, który odbywa się w dniach 27 i 28 maja w Królewcu, przybędą 29 bm. do Gdańska i Gdyni.

Po informacyjnych wykładach wygłoszonych przez dyrektorów Rady Portu, odbędzie się objazd portu, następnie goście udadzą się do Gdyni celem zapoznania się z tamtejszymi urządzeniami portowymi.

Padł na posterunku z ręki kłusownika

W Kiełpinie, w pow. chojnickim kierownik placówki Straży Granicznej Rogala, wyszedłszy w czwartek po południu na kontrolę służby, natknął się w zagajniku, odległym od granicy o jakie 350 m., **na zwłoki starszego strażnika Tokarskiego.**

Jak wykazała obdukcja zwłok, Tokarski zastrzelony został wystrzałem **z broni myśliwskiej**, oddanym z boku. Jedna z śrucin trafiła w serce, 6 w lewe płuco a 13 w nogę i rękę.

Nie ulega wątpliwości, że zginął on z ręki kłusownika.

Władze prowadzą energiczne śledztwo.

Ś. p. Franciszek Tokarski liczył 34 lat i był żonaty. W Straży Granicznej pozostawał od 1928 r.

W ostatniej chwili przypominamy

listowi tylko dzisiaj jeszcze przyjmują przedpłatę na miesiąc **czerwiec b. r.**

Na wiosnę polecam w wielkim wyborze **Płaszcz damskie - komplety**

płaszcz męskie, ubrania, materiały wełniane, bawełniane, jedwabie, pończochy, rękawiczki, galanterja i t. p.

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK - Gdynia ulica Świętojańska

Nakaz chwili

Sprawa zbrojeń dokonywanych przez wszystkie państwa spędza sen z powiek ludzi. Tylko tych objaw ten nie trwoży, którzy zaufawszy traktatom i in. umowom między państwami, nie wierzą w możliwość wojennej rozgrywki, zbrojnego zalatwienia, jątrzących się naokoło konfliktów międzynarodowych.

Ze kontynent europejski — to niewygasły wulkan, wszyscy wiemy, wiemy również, że wszelkie umowy zawierane między państwami przestają być aktami wiążącymi z chwilą, gdy stają się niewygodne.



Ochotnicze drużyny odkazujące LOPP podczas ślubowania złożonego dnia 20 bm. na Skwerze Kościuszki w Gdyni.

Nie trzeba tłumaczyć, że dla wywołania pożogi wojennej potrzeba dość drobnej iskierki. Zdajemy sobie wreszcie sprawę, że przyszła wojna będzie wojną nie między armiami, lecz między całymi narodami i stanowić będzie o ich bycie samodzielnym. Wszyscy o tym mówią, lecz czy wolno szczególnie nam Polakom spokojnie zasypiać z przeświadczeniem, że nic nam grozić nie może.

Nie kwestjonując szczerości umów zawartych przez nas z sąsiadami; musimy jednak być bezwzględnie gotowi, by w odpowiedniej chwili odeprzeć wszelkie zakusy na całość naszych granic.

Potężna armia obroni nasze granice, ku niebu skierowane lufy artylerji przeciwlotniczej, jarzące milionami świec reflektory i uskrzydleni bohaterowie przetrzymają każdy zdradziecki lot nieprzyjacielskich sępów, lecących do ataków na bezbronną ludność — kobiety i dzieci.

Żołnierzom naszym możemy ufać, iż uczynią wszystko co w ludzkiej ich będzie mocy, by nie dopuścić nieprzyjacielskich sa-

włozonej w Gdynię pracy, mając możność porównania, jak było i co było dawniej, a jak jest obecnie.

I dzisiaj dalej chodzi się nad brzeg morza, patrzy się, słucha i cieszy z realizacji dzieła dokonanego zbiorowym wysiłkiem całego społeczeństwa w takiej formie i rozmiarach, w jakiej nikt nigdy nawet w myślach nie sięgał.

W Gdyni stworzono rzecz wielką o tak doniosłym znaczeniu dla naszego kraju, że nie powinno być Polaka, któryby Gdynię choć raz nie odwiedził.

Tworzy się emporjum handlowe Rzeczypospolitej. Niema tu różnic dzielnicowych, gdyż ludzie ze wszystkich dzielnic Polski przyczynili się do powstania i rozwoju Gdyni!

Tu buduje się przyszłość Polski! Tu wytwarza się nowy typ Polaka, obejmującego myślą cały świat i gotowego stanąć do międzynarodowego współzawodnictwa handlowego.

Więc to miasto w okresie powstawania warto zobaczyć, tem bardziej, że daje ono nie tylko możność poznania spraw morza, lecz równocześnie sposobność należytego ogólnego wypoczynku dla ludzi wyczerpanych nerwowo, pracą całego roku.

A ci, którzy raz już Gdynię widzieli, winni przyjechać po raz drugi i trzeci, aby się przekonać naocznie o poczynionych tu w międzyczasie postępach w rozbudowie portu i rozwoju miasta.

J. L.

molotów w głąb kraju. Czy jednak nie zdajemy sobie sprawy, że upilnowanie całego przestworza — to rzecz niemożliwa, że zaw sze nieprzyjacieli znajdzie możność prześlizgnięcia się na wielkiej wysokości i niedościgalny z ziemi, a ukryty przed lotnictwem obronnym, zbombarduje jakieś osiedle ludzkie, burząc je, pałac i zaturwając.

Tu właśnie tkwi jądro niebezpieczeństwa, którego zmniejszenie tylko od nas samych zależy.

Nasze władze państwowe organizują obronę bierną ludności cywilnej — LOPP. Czerwony Krzyż i straże pożarne wydawnie w tem współdziałają, szkoląc kadry obroń-

ców. Na nas — społeczeństwo — ciąży zaś jedynie obowiązek czynnej współpracy z temi organizacjami i popieranie ich nie tylko finansowo, ale i przez ochotne i świadome branie osobistego udziału w organizowanych drużynach najrozmaitszych służb obrony bierniej przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Już przywykliśmy do widoku drużyn odkazających. Przy różnych okazjach widzimy tych ludzi w potwornych kostiumach i maskach. Czy jednak zastanawialiśmy się kiedy nad znaczeniem tych drużyn, nad powagą przyjętą na siebie przez tych ludzi obowiązków?

Czy witając ich nieraz z politowaniem na twarzy pomyśleliśmy, że ci skromni ludzie, to pierwsi świadomi obywatele, którzy zapoznawszy się z tem, czym może грозіć przyszła wojna i nauczywszy się sposobów walki z gazami, nie zawahali się stanąć w pierwszych szeregach obrońców, przyjmując na siebie twardy żołnierski obowiązek obrony swych bliźnich przed skutkami napadu gazowego.

W niedzielę, dn. 12 maja br. byliśmy świadkami składania przez drużyny odkazające m. Gdyni uroczystego ślubowania. Brzmi ono następująco:

„Przystępując z całą świadomością do pracy w drużynie odkazającej LOPP, uroczystnie przyrzekam: W każdej chwili być gotowym do pełnienia służby. Obowiązki, których się podejmuję, spełniać z dobrą wolą i wiarą. Rozkazy przełożonych chętnie i karnie spełniać. Być świadomym swych obowiązków obywatelem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, gotowym dla Jej dobra poświęcić całe życie. Tak mi dopomóż Bóg“.

To przyrzeczenie powinno nam unaczynić powagę obowiązków przyjętych na siebie przez członków drużyn odkazających. Musimy to należycie ocenić i uznać dużą zasługę społeczną tych ludzi, którzy dobrowolnie zgłosili gotowość złożenia swego życia w ofierze Rzeczypospolitej.

Tak wygląda dobrze zrozumiany obowiązek obywatelski. — Nie wolno nam jednak zę słowami uznania tylko, przejść do porządku nad uroczystością, która się odbyła. Nakazem chwili powinno być dla nas pójście śladami tych pierwszych czynnych członków Obrony przeciwlotniczo - gazowej.

Poza wszystkim innym nakazać nam to winna jeszcze i kwestja naszego własnego bezpieczeństwa.

Co? — kiedy? — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Sobota 25 bm. Toruń — „Nocne loty“ — wiecz. Premjera.

Niedziela 26 bm. Toruń — „Nocne loty“ — wiecz. „Wasy i peruka“ — popoł.

Poniedziałek 27 bm. Chełmno — „Wasy i peruka“ — wiecz.

Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Piłsudskiego

W ciągu dnia wczorajszego, czcząc pamięć ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Koło Szybowcowe w Toruniu przełażało do Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej w Toruniu kwotę 25 złotych.

WYKAZ SUM WPLACONYCH W WOJEWÓDZKIEJ K. K. O. POMORSKIEJ NA KONTO KOMITETU BUDOWY MUZEUM

W ciągu dnia wczorajszego do Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasy Oszczędności (ul. Mostowa 11 — gmach Starostwa) wpłynęły na konto Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Po-

moorskiej im. Marszałka Piłsudskiego następujące kwoty:

Dr. Skowroński w Toruniu, Rynek Nowomiejski zł 50.

Drzymuchowska w Toruniu za pośrednictwem „Dnia Pomorskiego“ zł 15.

Rymkiewicz w Toruniu za pośrednictwem „Dnia Pomorskiego“ zł 15.

Koło Szybowcowe w Toruniu za pośrednictwem „Dnia Pomorskiego“ zł 25.

Kurs oficerów rezerwy przy Składnicy Materiałów Intend. w miejscu za pośrednictwem „Dnia Pomorskiego“ zł 30.

Razem wpłacono zł 135.

Stan z dnia 23 bm. zł 20.709,50.

Stan na dzień 24 bm. zł 20.844,50.

Wspaniałe gmach szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego

stanie niebawem w Podgórzu

Śladem innych miast, budujących dla oddania hołdu zmarłemu Wodzowi Narodu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu pomniki użyteczności publicznej o trwałym znaczeniu, poszło także miasto Podgórze, przysła południowa dzielnica wielkiego Torunia.

W czwartek, dnia 24 maja br. w godzinach wieczornych odbyło się w wielkiej sali hotelu „Central“ nadzwyczajne walne zebranie Opieki Rodzicielskiej, zmierzające do zrealizowania projektu budowy nowoczesnej publicznej szkoły powszechnej w Podgórzu. W zebraniu brali także udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z starostą powiatowym toruńskim p. mgr. Ludomirem Skórewiczem i burmistrzem p. Karolem Stamirowskim na czele.

Zebranie zagal niesztrudzony przewodniczący Opieki Rodzicielskiej p. Władysław Kowalski, witając na wstępie w serdecznych słowach pana starostę jako wodarza powiatu i życzliwego opiekuna, wielkiego na warunki lokalne przedsięwzięcia. Następnie zdał szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych własnych starań u rządowych władz centralnych zasłużony propagator idei budowy szkoły p. major Tadeusz Janowski z 31 pał.

W dalszym ciągu zebrania p. burmistrz Stamirowski uwyppikł na podstawie dokumentów zabiegi i starania, które były prowadzone przez korporację miejskie w celu przyspieszenia wymaganych przez władze prac zasadniczych.

Ze złożonych sprawozdań wynikało, że tak Zarząd Miejski jak i Opieka Rodzicielska oraz grono nauczycielskie czyniły z osobna duże wysiłki, aby termin rozpoczęcia budowy szkoły przyspieszyć, mimo, że początkowo stał w odosobnieniu.

To też życzenie p. star. powiat., wyrażone pod koniec dłuższego i o głębokiej treści ideowej wygłoszonym przemówieniu, aby dla skoordynowania prac już rozpoczętych i wytworzenia warunków harmonijnego współdziałania wszystkich obywateli na rzecz budowy szkoły przez stworzenie lokalnego komitetu budowy szkoły, zostało przez zebranych jednomyślnie potwierdzone.

W skład komitetu weszli pp. starosta mgr. Ludomir Skórewicz, inspektor szkolny Tadeusz Seib, burmistrz Karol Stamirowski, major Tadeusz Janowski, prezes Op. Rodz. Władysław Kowalski i kierownik szkoły Jan Wiśniewski. Poza tem wchodzi w skład komitetu przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacji społecznych.

Pod koniec zebrania uchwalono wśród spontanicznego zapалу nadać projektowanej nowej szkole nazwę im. Marszałka Jó-

zefa Piłsudskiego dla oddania hołdu Wielkiemu Wychowawcy Narodu.

Dla zilustrowania, jak pięknym dziełem będzie nowa szkoła podgórska, podajemy kilka o niej szczegółów technicznych.

O planie nowego gmachu szkolnego, który będzie prawdziwą ozdobą miasta i zbudowany będzie według wszelkich wymogów współczesnej higieny szkolnej, napiszemy osobno.

Drwęca podczas Ziel. Świąt zarozi się od kajakowców

Podczas Zielonych Świąt, w dniu 9 i 10 czerwca odbędą się na Drwęcy dwie ciekawe imprezy kajakowe. I tak 9 czerwca odbędzie się Pierwszy Długodystansowy wyścig kajakowy o mistrzostwo Pomorza na rok 1935 na trasie Golub — Toruń, dystans 54 km. Będzie to impreza czysto sportowa dla zawodników kajakowych; drugą imprezą na rz. Drwęcy wyłącznie dla turystów całego Pomorza będzie przepiękna **dwudniowa wycieczka kajakowa z Brodnicy przez Golub do Torunia**. W oba dni Drwęca zarozi się od kajakowców, od Brodnicy aż po Toruń, przepłyną Drwęcę dziesiątki kajaków.

Oto kilka szczegółów tych imprez. Wycieczkę organizuje z polecenia Związku Kajakowego Klub Kajakowców w Toruniu. Wy cieczka zorganizowana będzie tak, by uczestnicy zastali wszystko przygotowane do najdrobniejszych szczegółów, by wycieczka ta kosztowała jak najmniej i by dała maksimum zadowolenia i jaknajwięcej miłych wrażeń.

Plan wycieczki będzie następujący. Punkt zborny Brodnica, restauracja Wrzesińskiego przy moście nad Drwęcą. Wycieczka wyruszy w niedzielę 9-go czerwca z Brodnicy o godz. 5-tej rano. Zaleca się, by uczestnicy przyjechali do Brodnicy w sobotę wieczorem. Na dworcu będzie delegat organizatorów, lokomocja kajaków z dworca do Drwęcy zapewniona. Ulgi kolejowe 80 proc., zniżki wydają komendantki p.w. w miastach i powiatach. Noclegi bezpłatne zapewnione.

Pobudka o godz. 4-tej. Na śniadanie przygotowane będzie gorące mleko. Odjezd z

Brodnicy o godz. 5-tej. Splyw odbywać się będzie bardzo wolno. Po drodze do Golubia przewidzianych jest kilka postojów dla posiłków i zwiedzania okolic.

Przyjazd do Golubia około g. 18-iej. Kwatery i miejsca do rozwijania własnych namiotów będą przygotowane przez miejscowy komitet. Również przygotowana będzie kolacja po przystępnych cenach dla uczestników. Wieczorem zwiedzenie ruin zamku.

Wyjazd z Golubia o godz. 5-tej rano. Po drodze kilka postojów, między innymi zwiedzenie przepięknego jeziora **Okonin**. Przed przyjazdem do Torunia, wszyscy uczestnicy zbierają się koło ruin w Złotorji u ujścia Drwęcy do Wisły i o godz. 18-tej wspólny splyw do Torunia. W Toruniu przywitanie wycieczki przez władze klubu, zawodników mistrzostw kajakowych Pomorza i licznie zebrana publiczność.

Jak widzimy z programu, wycieczka zapowiada się bardzo ciekawie, a ponieważ dostępna jest dla wszystkich kajakowców z całego terenu OK VIII, powinna zgrupować nie tylko tych wszystkich, którzy tej przepięknej wycieczki jeszcze nie zrobili, ale tem bardziej wszystkich, którzy już trasę tę znają, bo trasa jest tak piękna i tak bogata w urozmaicenia że warto ją i kilka razy przejechać, a szczególnie w tak udogodnionych warunkach. Informacje udziela Klub Kajakowców w Toruniu, ul. Nadbrzeżna 1 lub telefon 12-61, p. Szczerbowski.

(—) R. Szczerbowski,

kapitan sportowy Klubu Kajakowców w Toruniu.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„FLORJANKA”

4699 **Spółka Akcyjna**

(Dawniej Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie założone w r. 1860; najstarsza prywatna Instytucja ubezpieczeniowa na ziemiach Polski)

Zawiera na najkorzystniejszych warunkach ubezpieczenia:

- od pożaru, pioruna i eksplozji
- od gradobicia
- od kradzieży z włamaniem i rabunku
- od następstw wypadków
- od odpowiedzialności cywilnej samochodów od szkód

Oddział na Wielkopolskie i Pomorze w Poznaniu
ul. 3-go maja L. 6 telef. 18-48

AJENCJA W TORUNIU, UL. KOPERNIKA 5.

NAJKORZYSTNIEJ

kupujesz wódki
likieru i wina
w firmie 4144
A. STAWSKI
„Bałtyk” Toruń Szeroka 6.



Przy składzie broni i amunicji otworzyliśmy specjalny dział

rowerów

i części do nich.

Zakupy korzystne, również na asygnaty „Kredyt 4400 Kupiecki”

Pomorska Spółka Myśliwska
Toruń, Łazienna 32, telefon nr. 1577.

Przyjmuje do nauki upoważniona przez kuratorium do prowadzenia kursów kroju, szycia, modelowania z prawem wydawania świadectw A. Ejmowa. Toruń, Sienkiewicza 23. 3357

NA UPALNE DNI

7.-

7.-

8.-



Rata

TORUN

Okazyjnie

kupisz i sprzedaż meble jak szafy, łóżka, stoły, kanapy, leżanki oraz całe komputery, gabinety, sypialnie, jadalnie, salony, dywany oraz tapczany tylko: Dom Komisowy, Toruń, Łazienna 9. 1813

Odlewy żeliwne
najlepszego gatunku wykonuje szybko

F. KUJAWSKI
Fabryka Maszyn, Odlewnia żelaza i Metali
Toruń, ul. Grudziądzka 31. 4698

Przeprowadziłam się

Lek. - dentysta Zofja Zuk

z ul. Szerokiej w Toruniu na ul. Św. Katarzyny 3.

I. pigta (naprzeciw „Słowa Pomorskiego”).

Przyjmuję od 9-1-szej i od 3-6-tej z Ubezp. Spół. z kolei i prywatnie.

Naprawę wszelkich MASZYN ROLNICZYCH
uskutecznią szybko i tanio

Firma „PEDAB” w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (1039)

Samochody
ciężarowe do przeprowadzek i transportów

Przeprowadzki
wyścielane wozy meblowe

Przechowywanie
magazynowanie we własnych jasnych zdrowych składnicach

Zwózki
wszelkie, kołowe i samochodami wykonuje tanio — najtaniej

Proszę żądać ofert!

Ludwik Szymański

rok założ. 1912
Toruń, Żeglarska 3, tel. 1909
tel. prywat. 1549. 1408

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA”

Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racionalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalenie urody. Usuwanie zmarszczek, wargów, pryszczycy, brodawek, kurczaków, zbędnego owłosienia piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Radikalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek itp. Porady bezpłatnie. 1814

TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5. mieszcz. 3.

Ford Najtańszy samochód Ford

4759 do nabycia w firmie

St. Marlewski i S-ka GDYNIA, ul. Abrahama 27, - Telefon 1241
GDAŃSK, ul. Dominikswall 10 - Telefon 22464

Autoryzowani odsprzedawcy.

Pierwszorzędna
pracownia sukien, kostjumów, okryć damskich. Ceny dogodne — Wykonanie solidne. Oraz kursy kroju, szycia maдалamu koncesjonowane K. O. P. Warunki dogodne. Toruń, Stary Rynek 23 I p. de Janette 2054

Wywiadowcze
Adamskiego, Toruń, Sukienicza 4. załatwia wszelkie sprawy, także rodzinne. — Dyskretna obserwacja, zbieranie materiału. 7596

Do I. Komunii św.

Ubranko II. rzędne Boston gat. I.	zł 11.75
Ubranko II. rzędne Boston gat. II.	zł 13.50
Ubranko II. rzędne Szewiot Prima	zł 16.25
Ubranko II. rzędne Gabardynowe	zł 18.50
Sukienka biała z jedwab. Mongolu 90 cm. dl.	zł 16. —
Sukienka biała z jedw. Marocaine'u	zł 19.50
Sukienka biała z jedw. Peau d'Ange'u	zł 22. —

Materiały wełniane i jedwabne — Obuwie — Pończochy — Rękawiczki i Bielizna 4745

W wielkim wyborze!

Be De Te
BYDGOSKI DOM TOWAROWY

Tel. 3354 i 3017 Bydgoszcz Gdańska 10-12

Również Pan
winię się przekonać, że najmońniejszy i najtańszy krawat kupi najkorzystniej w fabryce Toruń, Św. Jakóba 16. Co tygodnia nowość. 1071

Noworodki
żądacie trunku przeciwgruźliczego (szczepionki B. C. G.) Polskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze Toruń, do starcza za zwrotem kosztów przesyłki, niezamoznym bezpłatnie. Wydadzą lekarze i askuszerki. 8347

Dwa pokoje
razem, umeblowane, komfortowe, tylko samotnemu, solidnemu inteligentowi zaraz do wynajęcia. Toruń, Bydgoska 58 m. 6 od 16-19. 4722

5- lub 4-pokojowe
mieszkanie komf. z wszelkimi przynależnościami poszukuje od 1. 7. Zgłoszenia Inż. Karbowski, Toruń, ul. Slowackiego 53 m 7. 4707

2 pokoje
umeblowane do wynajęcia Toruń, Strumykowa 17. II. m. 5. 4730

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej. Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% niższ.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-lamowej . . . 15 fen.
" " " " 4-lamowej . . . 50 fen.
" " " " drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji miejscowych agencji	2.50 zł
Z odnośnikiem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnośnikiem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . . 2.32 gd; przez gońca . . . 2.00 gd	
z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd	
Zagranicę . . . 4.00 gd	

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie piama.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męznicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądownym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawę W. M. Gdańska: Wilhelm Grismann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobroszański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądzu: Wacław Gańczka, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

W u
Gdyni o
stwa pr
całej P
wodnicz
go, woj
raz star
dział, K
sku Dr.
Pasławs
licki, do
czelnik
Min. W
wiciel
Bierzk,
nialnej
ski, gen
nowski,
Sokół,
raz li

Otw
żałobne
na któr
woda C
denta
głęboki
słuchali
„Jeśli
zydenta
p. woje
mają s
ganizac
na pr
Kilk
Piłsud
Polska,
matem
główny
lem ws
to du
Jeśli
idee na
do wal
świata.
ciem n
cieśkie.
Otoż
tych w
nianych
spiracy
ganizac
stwierd
to hasł
alizowa

Roz
W
jako n
rozkaz
1921 a
„I
got
uwi

Dziś
pe
pe